

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM II
1877–1889

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Anna Janicka i Dorota Rembiszewska

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Grzegorz Kowalski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

KSIĄŻNICA
PODLASKA



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2015

XII. „Gazeta Handlowa”

1

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 22 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1877, nr 263, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Czy po tak dziwnie urodzajnym na oziminę roku jak bieżący możemy się spodziewać czegoś podobnego w roku przyszłym, godzi się wątpić. Jakkolwiek bowiem największy wpływ wywiera wiosna, a do niej jeszcze daleko, to jednak przymrozki wrześnie powstrzymały do tego stopnia wegetację posiewów ozimych, że piękny październik i listopad niewiele już pomogły i stąd oziminy w ogólności przedstawiają się dosyć smutnie, smutniej niż w którymkolwiek z lat ostatnich. Za to od dawniejszego jeszcze czasu nie pamiętamy takiej jak ta jesieni, w której by prawie do grudnia ani błoto, ani gruda i mróz nie utrudniały wywózki szlamów¹ i nawozów na pola, a ziarna do stacji dróg żelaznych.

Gdy mowa o dobrych drogach dzięki przypadkowo w tej porze pogodnemu niebu, nie możemy powstrzymać się od wynurzenia skargi na złe komunikacje z powodu zbyt małej liczby stacji pocztowych i telegraficznych w Królestwie. Nie wiemy wprawdzie ogólnej ich liczby, na przestrzeni 85-ciu powiatów dla wygody sześciomilionowej ludności. W praktyce jednak czujemy to dotkliwie, gdy na przykład na długości mil ośmiu ludnego kraju, między miastami Tykocinem i Łomżą², nie znajduje się ani jedna stacja pocztowa! Były tam wprawdzie kiedyś dwie stacje (Mężenin³ i Jeżewo⁴), ale od dawna już obie nie istnieją. Miejscowości odległych od poczty o mil kilka pełno mamy w Królestwie w każdym niemal powiecie. Ile na tym cierpią stosunki z handlem lub przemysłem mające związek, nie potrzebujemy dowodzić. Niewygoda, którą jest późne i utrudnione odbieranie listów, ogłoszeń, pism i gazet, ten tylko pojmie, kto jej doświadczał. A jest pomiędzy wieśniakami bardzo wielu takich, którzy jej doświadczają przez całe życie. Kto oddalony jest od poczty mil kilka, ten odbiera gazety raz na tydzień przy okazji lub posyła umyślnie⁵ parę razy w tygodniu, co stosunkowo znaczne koszta i mitręgę⁶ pociąga. Listonoszów bowiem urzędowych wiejskich, takich jak na przykład w sąsiednich Prusiech, nie mamy. Wobec tych trudności liczba prenumeratorów czasopism na prowincji jest bardzo znaczna, kto też zna nasze stosunki wiejskie, szczerą względnie ilość dworów i wie, jak mało jakichkolwiek pism prenumerują u nas dziedzice cudzoziemcy, ten dalekim jest od starych komunałów ze skargami na obojętność w tej sprawie naszego ogółu polskiego.

Na targach tutejszych pszenica płaci obecnie korzec rubli 9 – 9 kopiejek 50, żyto około rubli 5, groch rubli 6, jęczmień rubli 4 kopiejek 50, owies rubli 2 kopiejek 70, ziemniaki rubli 1 kopiejek 20, siemię lniane doszło do ceny rubli 20 i ciągle drożeje, co zapowiada ogromną cenę oleju lnianego. Co do cen targowych, musimy jednak zrobić tę uwagę, że nasi handlarze skupujący ziarno na rynkach po miasteczkach nie mają korca wagi udeterminowanej⁷, ale wagę wytargowaną, rosnącą zwykle w stosunku nieogłędności⁸ sprzedającego kmiecia. Stąd gdy dwory sprzedają na przykład pszenicę na korce sześciópudowe, to włościanie za taką samą cenę dosypują najczęściej jeszcze pół puda więcej na korcu.

Na zakończenie notujemy dobrą wiadomość, że w fabrykach wyrobów wełnianych, których znaczną ilość liczy sąsiadujący z nami powiat białostocki, ruch panuje niezwykły. Cło płacone po kursie kruszcu

i niska wartość rubla za granicą tak silnie wpłynęły na zmniejszenie zamówień towaru zagranicznego, a tym samym na powiększeniu odbytu⁹ wyrobów krajowych, że fabryki, które nie miały w roku zeszłym w dzień co robić, pracują teraz po nocach.

¹ Szlam – osad zbierający się na dnie zbiorników wodnych.

² Łomża – w XIX wieku miasto gubernialne Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa łomżyńskiego.

³ Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego.

⁴ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870.

⁵ Posyłać umyślnie – wysłać kogoś specjalnie w jakiejś sprawie.

⁶ Mitręga – przeszkoda w pracy, strata, marnowanie czasu; utrudnienie, zwłoka.

⁷ Udeterminowany – określony, wyznaczony.

⁸ Nieogłędność – niepowściągliwość.

⁹ Odbyt – tu w znaczeniu: zbyt, powodzenie w sprzedaży.

2

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 27 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1878, nr 54, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Zimę mieliśmy na posiewy dobrą, śnieg bowiem dość grubą warstwą przykrywał wszędzie pola. Dziś, gdy zginął i obfitą wilgocią napelnił powierzchnię ziemi, lękamy się tylko mrozów, bo w takim razie oziminy mogą stanowczo ucierpieć. Drogi boczne z powodu zasp śniegowych, wybojów i wąskiej¹ kolei były tak złe, że w ciągu lutego prawie żadne dostawy nie mogły się po nich skutecznie. Za to dochodzą nas pogłoski, iż sąsiadująca z naszą okolica łomżyńska otrzyma nową drogę żelazną, która połączy Czyżew² (stację Kolei Petersbursko-Warszawskiej³) z Łomżą⁴.

Ma to być droga idąca w dalszym kierunku, ale w każdym razie dla Łomżyńskiego i Łomży bardzo ważna, a mówiąc nawiasem przede wszystkim dla pana Lutosławskiego z Drozdowa⁵, którego browar należy dziś do największych zakładów przemysłowych w Królestwie Polskim i znajduje już szeroki zbyt na piwo we wszystkich prawie wielkich miastach Cesarstwa (Petersburg, Moskwa, a nawet niemiecka Ryga), od kolei zaś odległym dziś jest o mil 8 prawie. Mówiąc o tym znamienitym zakładzie, nie sposób zamilczeć, iż założyciel jego i właściciel, pan Franciszek Lutosławski, jako technik i specjalista w wielu kierunkach, jako człowiek niezmordowanej pracy i godnej podziwu przedsiębiorczości przynosi prawdziwy zaszczyt ziemiaństwu łomżyńskiemu. Browar Drozdowski, z rokiem każdym rozszerzany, odznacza się nie tylko wewnętrznym urządzeniem, ale i sam Drozdów pięknym, założonym przez właściciela ogrodem i prześlicznym położeniem wśród malowniczych dolin i wzgórz lesistych nad Narwią. Drozdów odległy jest od Warszawy mil 21, a pomimo to piwo drozdowskie odbywa do stolicy podróż na wozach już zbutelkowane. Daleko bowiem więcej pociąga za sobą trudności wiezienie (8 mil) do kolei i przepakowywanie niż bezpośredni transport końmi na miejsce.

Na targach naszych pszenica płaci obecnie korzec rubli 9 kopiejek 30–50, żyto rubli 4 kopiejek 80–5, groch rubli 5, jęczmień około rubli 4, owies rubli 2 kopiejek 60–80. Popyt na pszenicę po dworach jest dość znaczny i konkurencja kupców ożywiona, ma się rozumieć nie ze względu zagranicą, ale miejscowych potrzeb z powodu świąt żydowskich i wysyłki ziarna drogą petersbursko-warszawską na północ.

¹ Wąska – tu w znaczeniu: słabo rozbudowana.

² Czyżew – w XIX wieku okolica szlachecka nad rzeką Brok w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

³ Kolej Petersbursko-Warszawska – linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem, otwarta w 1862 r.

⁴ Łomża – w XIX wieku miasto gubernialne Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁵ Franciszek Dionizy Lutosławski (1830–1891) – przedsiębiorca, ziemianin, twórca browaru Drozdowskiego, zdobywającego w XIX wieku najwyższe nagrody na konkursach w Królestwie Polskim i za granicą; F. D. Lutosławski był protoplastą rodu Lutosławskich z ziemi łomżyńskiej; jego wnukiem był światowej sławy kompozytor Witold Lutosławski (1913–1994).

Drozdowo – w XIX wieku wieś i folwark nad Narwią, w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

3

Z TYKOCIŃSKIEGO,

D. 7 LIPCA,

„Gazeta Handlowa” 1878, nr 154, s. 3;

opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;

podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Oziminy mamy w tych stronach niezłe. Pszenice w ogólności lepsze niż żyta, którym zimna wiosenna więcej zaszkodziły. Jakie będą plony, o tym dziś za wcześnie wyrokować. To pewna, że pora kwitnienia żyta była niepomyślna, wietrzna i dżdżysta. Grady zrzędziły także na kilku wioskach znaczne szkody, a deszcze przeszkadzają w sprzęcie koniczyny [z] łąk. Mieliśmy wprawdzie cały tydzień pięknej pogody w drugiej połowie czerwca, ale ci tylko z niej skorzystali i koniczynę sprzątnęli, którzy pierwiej pomimo deszczów kosić ją rozpoczęli, stosując się do zasady, że każda robota powinna być zaczęta we właściwym czasie bez względu na stan nieba. Urodzaj ziemniaków tylko na gruntach lekkich¹ jest spodziewany. W miejscowościach niskich z powodu zbytnej wilgoci przepaść w tym roku one muszą.

Za pszenicę płacą u nas korzec do rubli 9 – żyto rubli 4 kopiejek 40 do rubli 4 kopiejek 50 – owies rubli 2 kopiejek 40 do rubli 2 kopiejek 50. Jęczmienia, grochu, ziemniaków na targach nie widać. Znaczny spadek cen zboża datujący [się] od dnia kilkunastu pochmurzył czoła rolników, którym niemałe przynosi straty. Trzeba bowiem wiedzieć, że w tym roku wielu ziemian zachowało zwłaszcza żyto do letniego przednówku² w nadziei cen wysokich.

Tymczasem w ciągu miesiąca czerwca żyto spadło rubla na korcu, a nawet więcej, jeżeli policzymy, że z nadejściem ciepła letniego ziarno traci zawsze na wadze i objętości, które to straty wzięte razem wynoszą około 5%, a nawet więcej, nie licząc kosztów przeróbki zboża i straconego procentu od martwego kapitału. Jest to przestroga dla ziemian, powtarzająca się zresztą dość często, ale bezskutecznie. Wyczekiwanie do ostateczności, gdy ceny przez rok cały były dobre, jest po prostu loterią i ryzykiem, a rolnik nie może w naszych czasach ani grosza stawić na kartę³. Zboże sprzedawać on powinien w miarę omłotu⁴, w jesieni, zimie i na wiosnę, po równej mniej więcej ilości. Tym sposobem nic nie ryzykuje, bo ceny otrzyma prze-

ciętne z całego roku lub do przeciętnych najbardziej zbliżone. Takiej metody trzymają się zwykle gospodarze na zachodzie Europy i przeszła ona tam w stałą, usankcjonowaną⁵ rutynę.

Pan Franciszek Lutosławski, właściciel Drozdowa⁶ w Łomżyńskim i najgłośniejszego na Królestwo i Cesarstwo browaru, wzniosłszy dla tej fabrykacji ogromne gmachy nad Narwią w ciągu paru lat ostatnich, zamierza podczas tegorocznej jesieni uroczystie otworzyć powiększony swój zakład.

¹ Grunt lekki – przewiewna, nie zbita gleba, przeważnie piaszczysta.

² Przednówek – okres przed nowymi zbiorami.

³ Stawiać na kartę – ryzykować.

⁴ Omłot – mechaniczne oddzielanie nasion od słomy, strąków itp.; młócenie, młócka.

⁵ Usankcjonowana – tu w znaczeniu: powszechnie akceptowana.

⁶ Franciszek Dionizy Lutosławski (1830–1891) – przedsiębiorca, ziemianin, twórca browaru Drozdowskiego, zdobywającego w XIX wieku najwyższe nagrody na konkursach w Królestwie Polskim i za granicą; F. D. Lutosławski był protoplastą rodu Lutosławskich z ziemi łomżyńskiej; jego wnukiem był światowej sławy kompozytor Witold Lutosławski (1913–1994).

Drozdowo – w XIX wieku wieś i folwark nad Narwią, w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

4

Z TYKOCIŃSKIEGO,
W GRUDNIU,
„Gazeta Handlowa” 1878, nr 276, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Jesień mieliśmy dziwnie piękną – do grudnia nie widzieliśmy tu płatka śniegu, a przymrozków, i to lekkich, było tylko parę. Owce chodziły przez całą jesień w pole, co spowodowało niemałą oszczędność paszy. Ale bo też siano dochodzi u nas do cen bajecznych, dla tej prostej przyczyny, że od czasu uwłaszczenia włościan¹ ogólna liczba inwentarza powiększyła się prawie w dwójnasób², a łąk ubyło z powodu przyznanych służebności pastewnikowych³ na przestrzniach dworskich i wielu łąkach po pierwszym skoszeniu trawy. Dla tychże samych służebności na ugorach i ścierniskach nie mogą być od roku 1864 gospodarstwa trzypolowe⁴ zamieniane bez zezwolenia włościan na płodozmienne⁵, gdyż w płodozmianie umniejsza się liczba podobnych pastewników. Stąd połowa naszych gospodarstw, nie mając prawa czynić żadnych zmian w polach, pozostawać musi w zastoju, a raczej cofać się, bo, jak wiadomo, kto nie postępuje, ten się cofa. A dzieje się to z wielką krzywdą dla rolniczego rozwoju i produkcji krajowej, która mogłaby znacznie wzrosnąć, gdyby płodozmian można było zaprowadzać na swoich gruntach bez pozwolenia włościan i komisji włościańskich. W podobnym położeniu czyż możliwym jest jakiegokolwiek podwyższenie podatków skarbowych z ziemi, które przewidywane jest w przyszłości?

Do pośrednich innego rodzaju przyczyn, które utrudniają wzrost produkcji rolniczej, należy ogólny w naszym kraju niedostatek uzdolnionych odpowiednio a chętnych, pracowitych i sumiennych oficjalistów⁶. Mogłyby temu zaradzić stosowne szkoły niższe, gdyby w kraju istniały. A i dobrych a niedrogich ogrodników brak nam wielki, co w rozwoju sadownictwa stanowi ważną zaporę. Szkoła ogrodnicza mogłaby łatwo powstać przy ogrodzie pomologicznym warszawskim⁷ i przynieść dla kraju nieocenione pożytki, kształcąc pewną liczbę specjalistów, którzy potem w większych ogrodach na prowincji mogliby nauczać

swoich pomocników, i tym sposobem stworzyć całą klasę ogrodniczą dla kraju. Wszak zawiązek już jest. Ogród pomologiczny ma obszar znaczny, a przewodniczy mu tak wykształcony ogrodnik, jak pan Jankowski⁸, i znamenity botanik, jak profesor Aleksandrowicz⁹, który obecnie opuściwszy jako emeryt katedrę w Uniwersytecie¹⁰ i ogród botaniczny¹¹, mógłby jeszcze zostać świetnym przewodnikiem szkoły ogrodniczej¹². Nawet, o ile słyszeliśmy, dosyć młodzieży naszej zgłasza się do ogrodu pomologicznego z żądzą wykształcenia się w sztuce ogrodniczej. Ale jak dziś liczba uczniów nie może przechodzić kilkunastu, a wykłady udzielane mogą być tylko w formie praktycznych wskazówek. Tak ważną kwestię czyżby nie powinny podnieść pisma warszawskie, wypełniające nieraz całe kolumny opisem brudów kryminalnych lub scenicznej gry aktorów, z czego publiczność i kraj wątpliwy odnosi pożytek.

Pszenica na targach naszej okolicy płaci korzec rubli 7 – 7 kopiejek 60, żyto rubli 4 – 4 kopiejek 20, jęczmień około rubli 4, owies rubli 2 kopiejek 25, ziemniaki rubli 1 kopiejek 50, groch w ogóle w naszej okolicy nie urodził się i na targach nie widzieliśmy go jeszcze. Konie są drogie, średni roboczy płaci się rubli 50 – 70.

¹ W Królestwie Polskim uwłaszczenie chłopów zostało przeprowadzone na mocy carskiego ukazu z marca 1864 roku.

² Prawie w dwójnasób – tzn. prawie dwukrotnie.

³ Służebności, serwituty – w dawnym prawie polskim uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich pastwisk (wspominane w tekście „służebności pastewnikowe”) i użytków leśnych, oparte na zwyczajach, umowach ustnych lub dokumentach; stopniowo likwidowane w XIX wieku, ostatecznie zniesione w dwudziestolecie międzywojennym, stanowiły punkt sporny w relacjach wsi z dworem.

⁴ Trzypolówka, trójpolówka – system uprawy ziemi, w którym stosowano podział gruntów na trzy pola, z których każde kolejno ugorowało, w drugim roku obsiewano je oziminą, a w trzecim zbożem jarym; zastąpiony przez efektywniejszy płodozmiian.

⁵ Płodozmiian – system uprawy, polegający na obsiewaniu tej samej ziemi uprawnej różnymi, specjalnie dobranymi gatunkami roślin, w celu zapobiegania wyczerpaniu ziemi.

⁶ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

⁷ Warszawski Ogród Pomologiczny został założony dzięki staraniom Jerzego Aleksandrowicza (patrz przyp. 9) w 1864 roku na terenie byłego Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, w roku 1870 przeniesiony na grunta tzw. folwarku świętokrzyskiego (ob. między ulicami Nowogródzką, Wspólną, E. Plater i T. Chałubińskiego), zlikwidowany ok. 1936 roku.

⁸ Edmund Jankowski (1849–1938) – ogrodnik, pomolog i planista ogrodów, wydawca „Ogrodnika Polskiego”, od 1874 roku pełnił funkcję starszego ogrodnika w Ogrodzie Pomologicznym w Warszawie.

⁹ Jerzy Aleksandrowicz (1819–1894) – botanik, nauczyciel akademicki; wykładowca w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, restytuował warszawski Ogród Botaniczny, założył pierwszą w Polsce Szkołę Ogrodniczą (1879).

¹⁰ Uniwersytet Warszawski – powstał w 1816 r. jako Królewski Uniwersytet Warszawski z inicjatywy Stanisława Kostki Potockiego i Stanisława Staszica z połączenia Szkoły Prawa i Administracji oraz Szkoły Lekarskiej, zamknięty w roku 1831 w ramach represji po powstaniu listopadowym, wznowiony w roku 1862 działał do 1869 jako Szkoła Główna Warszawska, na jej miejscu utworzono rosyjski Cesarski Uniwersytet Warszawski, od 1915 roku funkcjonuje jako Uniwersytet Warszawski (w latach 1935–1945 jako Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie).

¹¹ Ogród Botaniczny Uniwersytetu Warszawskiego – założony w 1811 roku, od 1818 pod opieką Warszawskiej Szkoły Lekarskiej, następnie Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, znajdujący się przy Alejach Ujazdowskich 4 w Warszawie.

¹² O warszawskiej szkole ogrodniczej założonej w 1879 roku patrz: Z. Gloger, *Szkoła ogrodnicza*, „Kłosy” 1878, nr 701, s. 359–361; tenże, *Szkoła ogrodnicza w Warszawie*, „Kłosy” 1882, nr 879, s. 287–288; zob. s. 655–656; 751–753 w niniejszym tomie.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
W MARCU,
„Gazeta Handlowa” 1879, nr 56, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Jesień i zimę mieliśmy dla ozimin dosyć przyjazną. Gdyby nie wiosna, od której cały urodzaj zależeć będzie, można by dobrze tuszyć¹ dla tegorocznych plonów. Pszenica płaci u nas korzec do rubli 8, żyto rubli 4 – 4 kopiejek 20, jęczmień rubli 4, owies rubli 2 kopiejek 50, groch droższy jest od żyta i jęczmienia. Świetny stan fabryk sukienicznych w sąsiednim powiecie białostockim sprawia, że drzewo doszło u nas do bajecznej ceny, a o wełnę już dziś się dopytują kupcy i fabrykanci.

Natomiast bezpieczeństwo publiczne, którego pośredniego związku z handlem i przemysłem dowodzić nie potrzebujemy, srodze zaczęło szwankować w ostatnich latach. Powiat mazowiecki² (w którym jedynym tytularnym miastem jest Tykocin) stał się teatrem niebywałych dawniej zbrodni i kradzieży. Przyczynia się do tego ogromny procent występków kryminalnych i rozszerzające się wśród ludu fałszywe mniemanie, że „teraz wszystko wolno, byleby przy tym świadków nie było”. Przyczynia się i to, że sądy gminne nie mają prawa wdawać się w śledztwo i sądzić kradzieży przechodzących 30 rubli wartości. W pobliskim na przykład powiecie kolnieńskim znany z gorliwości sędzieja gminny pan Truskolaski³, został oddany pod sąd za to, że przetrzymał i odesłał sądowi okręgowemu złodziei uprowadzających trzodę chlewną wtedy, gdy miał prawo złożyć tylko raport o tej kradzieży, ponieważ jej wartość znacznie przewyższała zakres 30 rubli. Ze smutkiem też notujemy, że pojawiają się coraz częściej przeróżne rodzaje kradzieży, od których przynajmniej wioski nasze były dawniej prawie wolne. Frachciarze⁴ na przykład bezpiecznie popasali dawniej przy karczmach wśród nocy, nie lękając się o towar, gdy dziś ani na chwilę odstąpić go nie mogą. A jednak dzieje się to obok wzrastającej ciągle zamożności ludu wiejskiego, wśród którego nie masz wcale proletariatu łaknącego chleba, gdyż nie na zbytek, ale na brak rąk do pracy okolica nasza i kraj cały prawie uskarżać się może. Dobry rzemieślnik jest rozrywany na wszystkie strony równie jak dobry parobek lub sługa, a o walce pracy z kapitałem mowy nie ma. Jeżeli w Warszawie istnieje proletariat szwaczek, to może dlatego, że na wsi panuje brak wielki dobrych kucharek, klucznic⁵ i gospodyń folwarcznych, bo córki oficjalistów⁶, rzemieślników i mieszczan prowincjonalnych emigrują tłumnie do stolicy, przekładając bruk wielkomięski nad oborę i ciche błotne podwórko wiejskiego gospodarstwa.

Jeżeli mowa o kapitale i pracy, to w żadnym razie kapitałem nie można u nas nazwać większej własności, a przeciwnie, jest nim rzesza mniejszych, drobnych właścicieli, którzy na potęgę rozkupują i dzielą się folwarkami. W guberni łomżyńskiej w ciągu ostatnich lat kilkunastu około sto majątków zostało w ten sposób rozkupionych. Kraj nie osiągnął przez to żadnej ekonomicznej korzyści, bo największe dobra zostały nietknięte, a uległy parcelacji średnie, najbardziej produkcyjne folwarki, z których nie potworzyły się kolonie, ale szachownice trzypolowe⁷ najzacofańszego gospodarstwa zagonowego⁸. Rozprzedane w ten sposób majątki przedstawiają widok nader smutny. Drobni nowonabywcy rozbierają piękne budowle na cegłę, bo utrzymanie murów byłoby dla nich zbyt kosztownym, wycinają starożytnie aleje, w których użytku praktycznego nie widzą, zwężają drogi, wyprzedają maszyny rolnicze, niweczą wprowadzony postępowo płodozmian⁹; poczta nie dowozi na wieś pism periodycznych, fabryki nie dostarczają wyrobów, bez których się obchodzą.

Za to ziemia idzie w górę, bo lud nie mając prawie żadnych potrzeb, oszczędza pieniądze, w papiery zaś procentowe¹⁰ się nie wdaje, zwłaszcza w porównaniu z ziemią, do której posiadania ma wrodzoną, po-

tężną antykomunalną¹¹, że tak powiemy, osobistą chciwość. Mógł ziemi dziedzicznej posiada dla kmiecia lub zagonowego szlachcica (a szlachty zagonowej w guberni łomżyńskiej jest 200 000), więcej uroku niż garść papierów storublowych, choć mógł ten nie może dać więcej nad kilka lub kilkanaście rubli rocznej renty. O skibę¹² ziemi nie przynoszącą kilku łokci kwadratowych powierzchni posiadacz włóki gotów się całe życie procesować, mienie utracić i w bójkach krew przelewać. Stąd też ziemia nabywana przez drobnych posiadaczy doszła wysokiej ceny i zdarzały się przykłady, że włóka kupiona przed laty dwoma za rubli 1200 sprzedawana jest obecnie po rubli 2500.

¹ Tuszyć – spodziewać się, mieć nadzieję.

² Powiaty mazowiecki i kolnieński (w tekście: kolnieński) wchodziły w skład guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

³ Truskolaski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁴ Frachciarz (również: frachtarz, frachtar) – osoba tudniąca się przewozem towarów drogą wodną lub lądową za pomocą własnego środka transportu.

⁵ Klucznica – nazwa ochmistrzyni, kobiety zarządzającej gospodarstwem domowym we dworze.

⁶ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; również: urzędnik, zwłaszcza pocztowy.

⁷ Trzypółówka, trójpółówka – system uprawy ziemi, w którym stosowano podział gruntów na trzy pola, z których każde kolejno ugorowało, w drugim roku obsiewano je ozimną, a w trzecim zbożem jarym; zastąpiony przez efektywniejszy płodozmian.

⁸ Tzn. składającego się z wąskich, długich pasów ziemi uprawnej, czyli zagonów.

⁹ Płodozmian – system uprawy, polegający na obsiewaniu tej samej ziemi uprawnej różnymi, specjalnie dobranymi gatunkami roślin, w celu zapobiegania wyjałowieniu ziemi.

¹⁰ Tzn. papiery wartościowe, obligacje itp.

¹¹ Antykomunalną – tu w znaczeniu: osobistą, prywatną, niepaństwową, niepubliczną.

¹² Skiba – wąski pas gleby odcinany i odkładany przez pług w czasie orki.

6

Z TYKOCIŃSKIEGO,

D. 25 LIPCA,

„Gazeta Handlowa” 1879, nr 170, s. 2;

opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;

podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Rok bieżący nie należy do pomyślnych dla rolników. Zbyt mokry maj zanieczyścił zboże habrem¹ i kostrzewą; także lipiec utrudnił sprzęt siana i koniczyny, a obecnie grozi klęską w sprzęcie² zboża. Koniczyna w wielu miejscach zepsuła się w kopkach³, a to samo grozi obecnie żytu, którego żniwo jest już na dokończeniu, ale niestety podobno nikt nie ma jeszcze ani snopka w stodole. Wszyscy też oczekują pogody jak zbawienia, bo dreszczem przejmuje sama myśl klęski, jeżeli jeszcze przez jaki tydzień deszcze będą padały. W nadziei niezłych urodzajów oziminy ceny na targach naszych jeszcze przed tygodniem były niskie: żyto nie płaciło wyżej nad rubli 4 korzec, groch tyleż, jęczmień rubli 3 kopiejek 50 – 70, owies rubli 2 kopiejek 40 – 50; pszenicy od kilku tygodni nie dowożono już wcale. Niskość tych cen nie była jednak miejscowymi warunkami usprawiedliwiona, bo groch z powodu mokrej wiosny na gruntach niższych przepadł, jak również ucierpiały mocno ziemniaki z powodu lipcowych deszczów, a stąd przeciętny urodzaj tych dwóch ważnych produktów w najlepszym razie będzie zaledwie średni.

Zasługuje w ostatnich czasach na uwagę nader szybkie podnoszenie się ceny drzewa opałowego i ziemi. Na cenę drzewa wpłynął w tych stronach wzrost Białegostoku, który obecnie liczy już przeszło 30 000

ludności i ilość fabryk kortu⁴ i sukna w powiecie białostockim, których znajduje się tam przeszło 40, a wszystkie opalają się wyłącznie drzewem. Przyczynia się także i używanie podobnego paliwa na kolejach żelaznych, co równie jest niebezpiecznym dla przyszłości lasów jak służebności⁵ leśne włościan. Ci bowiem ostatni, mając po swej stronie siłę liczebną, nadużywają na każdym kroku swych praw, których dopilnowanie o tyle jest utrudnionym, że bez śledztwa i osobnej na każdym kroku decyzji komisarza włościańskiego sądy nie mają prawa przyjmować zażaleń posiadaczy lasów. To samo dotyczy i służebności pasania w lasach. Zdublowanie się ceny ziemi, pomimo tych wszystkich okoliczności, jest, jak sądzimy, owocem niskiego kursu rubla i tendencji ubezpieczenia w ten sposób kapitałów papierowych. A i robotnik zdrożał, a co gorsza, że go w najważniejszych chwilach częstokroć za żadne pieniądze dostać nie można. Kwestia socjalna też, jak słusznie ktoś powiedział, nie stoi tu po stronie tych rolników, którzy będąc zależni i wysiakiwani przez ludność wiejską, muszą ponosić nieraz nadmierne koszty produkcji. Toteż z politowaniem słuchamy nieraz niedorzecznych deklamacji gołowąsych⁶ teoretyków, którzy najczęściej nie wiedzą o tym, że nie robotnicy u nas szukają służby i zarobku, ale, przeciwnie, oficjaliści⁷ dworscy codziennie objeżdżają wieś i chodzą od chaty do chaty, napraszając się często bezowocnie o najemnika. Jeszcze gorzej bywa z ludźmi do służby, już we wrześniu bowiem zaczyna się poszukiwanie, konkurencja i namawianie służących na rok przyszły. Nawet na pasterzy w ciągu lata brakuje ochotników. Niektórzy ziemianie do paszenia cieląt i owiec przeznaczonych na mięso werbuja Żydów, ale i tych dostać trudno.

Wybory do sądów gminnych odbyły się już wszędzie. Pomimo że w liczbie kandydatów było dziewięć razy więcej włościan niż większych posiadaczy, ludność jednak w ogóle głosowała za szlachtą, wybierając tylko włościan tam, gdzie obywateli⁸ nie było, lub gdzie się od przyjęcia urzędów wymówili, czemu się dziwić nie można, jeżeli zważymy, że jednocześnie być dobrym urzędnikiem i dobrym gospodarzem nikt nie jest w stanie, a sumiennie obowiązki jedne można tylko spełniać kosztem drugich. Gospodarstwo jest tak dobrym warsztatem, jak każdy inny, a urzędowanie w sądach gminnych w dniach sądowych, które nieraz połowę roku zajmują, pochłania więcej czasu niż jakikolwiek inny urząd, bo często 10 do 12 godzin, nie licząc podróży z domu do miejsca sądu.

¹ Haber, kostrzewa – rośliny polne, wykorzystywane jako pasza dla zwierząt.

² Sprzęcie – tzn. zwózce, zbiórce.

³ Kopa, kopka – złożone w stertę siano, słoma itp. lub snopy ustawione w określony sposób.

⁴ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁵ Służebności, serwituty – w dawnym prawie polskim uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich pastwisk i użytków leśnych, oparte na zwyczajach, umowach ustnych lub dokumentach; stopniowo likwidowane w XIX wieku, ostatecznie zniesione w dwudziestolecie międzywojennym, stanowiły punkt sporny w relacjach wsi z dworem.

⁶ Gołowąsy, gołowąs – młody mężczyzna pozbawiony zarostu; tu w znaczeniu: niezający się na rzeczy, niedoświadczony.

⁷ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

⁸ Obywatel – tu w znaczeniu: ziemianin, szlachcic.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 2 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1879, nr 272, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Rok obecny nie należał wcale do urodzajnych – słomy było wprawdzie dosyć, ale namłot¹ w ogólności lichej i śmiało można twierdzić, że ziarna jest przecięciowo² o trzecią część mniej niż w roku zeszłym. Pokazuje się to teraz dopiero, gdy gospodarze patrzą na smutne rezultaty codziennej młocki. Cena pszenicy dochodzi też na targach naszych do rubli 10 za korzec 6-pudowy, żyta na zwykłą wagę do rubli 6, jęczmienia do rubli 5, groch trzyma się na równi z żytem, owies, który bywa zwykle o tej porze najtańszy, droższym jest, niż był na wiosnę, bo dochodzi do rubli 3 kopiejek 30. Przewidywane są jeszcze wyższe ceny zboża, bo ziemniaki, które są jednym z najważniejszych artykułów pożywienia niższych warstw ludności, zgniły w wielu miejscach zupełnie, a więc zastąpione być muszą ziarnem, którego odpowiednia ilość ubędzie tym sposobem z rynków targowych.

Drogi do transportów mieliśmy w drugiej połowie listopada nieznośne, pokryte bowiem grudą bez śniegu. Trakt bity „białostocki”³ reperowano w pobliżu granicy Cesarstwa, a reperacja taka, podług nowego systemu dokonywana, równa się przerwaniu komunikacji na czas dość długi. Rzecz dziwna, że dawniej kiedy szose bywały w lepszym stanie, pomimo większego ruchu, jaki przed pobudowaniem dróg żelaznych panował, żadna reperacja nie pociągała tyle mitręgi⁴ i niewygody dla wszelkich transportów i stosunków komunikacyjnych co dzisiaj. A przy tym opłaty są bardzo znaczne, koszta transportów nader powiększające. Tak na przykład, kto chce z Tykocina lub okolicy tego miasta dojechać do pobliskiego Białegostoku, głównego ogniska handlu w tych stronach, musi za mosty na rzece Narwi, most na strumieniu pod Białymstokiem i 11 wiorst szosy ciągnącej się w Cesarstwie od wsi Żółtek⁵ do Białegostoku zapłacić od wozu parokonnego *pół rubla!* Tykocin liczący 6 000 ludności, położony nad Narwią, miał kiedyś na tej rzece swoje mosty, ale od roku 1863 nie posiada ich wcale.

Sąd gminny tykociński, wybrany prawie jednogłośnie przez ludność wiejską z osób pochodzenia szlacheckiego, liczy w swoim okręgu około 100 wiosek i cieszy się najwyższym zaufaniem ludności wszelkich stanów i wyznań, co jest bardzo ważnym nawet dla drobnych sporów i stosunków handlowych. Zamożniejsi mieszkańcy tego okręgu wywdzięczając się swojemu współobywatelowi, panu Onufremu Dziekońskiemu⁶, który z niemałym uszczerbkiem własnego zdrowia i mienia, i z prawdziwym poświęceniem się dla dobra ogółu podjął się piastować mozolny urząd sędziego na drugie trzecie – postanowili mu na pamiątkę niedających się ani ocenić, ani wywdzięczyć trudów, ofiarować skromny, ale serdeczny upominek, którym jest brązowy kałamarz z wyobrażeniem Temidy⁷ tudzież odpowiedni wiersz ciepłym i udatnym⁸ skreślony piórem.

¹ Namłot – określenie ilości zboża, kt órą uzyskano z procesu młócenia.

² Przecięciowo – przeciętnie, średnio.

³ Trakt białostocki – budowany w latach 1832–1834 trakt łączący Białystok z Modlinem.

⁴ Mitręga – przeszkoda w pracy, strata, marnowanie czasu; utrudnienie, zwłoka.

⁵ Żółtki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁶ Onufry Dziekoński (1829–1901) – ziemianin podlaski, właściciel dóbr Dobki w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego (obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego), wielokrotnie wybierany na urząd sędziego gminnego, opiekun tykocińskiego Zakładu dla Inwalidów Wojennych tzw. „Alumnatu”.

⁷ Temida – tytanida, w mitologii greckiej personifikacja prawa, ładu społecznego i kosmicznego, przedstawiana z wagą i mieczem, czasem z opaską na oczach jako symbolem bezstronności.

⁸ Udatny – dobry, odpowiedni; również: zdolny.

8

Z TYKOCIŃSKIEGO,
DNIA 18 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1880, nr 88, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Początek wiosny mamy piękny. Są to dni ciepłe, które zwykle w kraju naszym w drugiej połowie kwietnia panują, a poprzedzają zimna majowe. Z przyczyny jednak suszy, bo deszczu, zwłaszcza ciepłego, nie mieliśmy jeszcze wcale, zieloność na polach rozwija się powoli. O urodzajach prorokować jeszcze za wcześnie, los ich zależy od maja i czerwca. Tymczasem drożyznę mamy tu ogromną, za pszenicę najgorszą dostać można rubli 10 za korzec sześciopudowy, za żyta korzec wagi funtów 232 rubli 6, owsa nie ma zupełnie prawie na targach, a doszedł do ceny równej z żytem, a nawet wyższej, bo po rubli 1 pud, czego jeszcze nigdy nie bywało, tak, że jęczmień tańszy jest na wagę od owsa, ziemniaków korzec dostać można za rubli 2 kopiejek 40, groch jak zwykle trzyma się na równi z żytem.

W guberni naszej łomżyńskiej ziemia stała się w ostatnich latach przedmiotem handlu bardzo szkodliwego dla rolnictwa. Właściciele ziemscy wiele majątków sprzedają starozakonnym¹ małomiasteczkowym handlarzom, którzy wycinają lasy, a ziemię wyprzedają włościom i drobnej szlachcie na zagony². Każdy majątek taki przedstawia dziwnie smutny obraz. Nowonabywcy zagonowi rozbierają najpiękniejsze budynki, które były ozdobą okolicy, wycinają na drzewo szpalery³ w ogrodach i aleje przy drogach, osuszają stawy, wyprzedają wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, bo drewniana socha⁴ i także brona⁵, a cep w miejsce młocarni im wystarcza, znikają poprawne zawody⁶ koni, bydła i owiec, fabryki i rzemieślnicy nie otrzymują od nich obstalunków⁷, gospodarstwo płodozmiennicze zamienione zostaje w przedwiekową trzypolówkę⁸, w sposób najszkodliwszy, bo przedstawiający w każdym polu straszliwą szachownicę, gdyż w tyłu miejscach, ile jest tam gatunków ziemi, każdy bierze działkę w stosunku swego kupna, równie jak w każdym kawałku łąki lub lasu. Włóścianie nasi przychodzą do grosiwa nie za pomocą przemysłu, ale przez oszczędność i brak potrzeb. Sami budują sobie domy, wozy, sochy i brony, chodzą w odzieży przez kobiety w domu sporządzonej i utkanej, wódki piją mało, bo droga, piwa bawarskiego piją równie niewiele, bo powiadają, że gorzkie. Wielu z włościom przechowywało uciulane w dawnych czasach srebro. Niektórzy posiadali po kilka tysięcy rubli z epoki, w której ruble srebrne kursowały. Srebra tego, zachowanego z czasów pańszczyźnianych, zmieniono później dużo przy wykupie rekruta⁹, następnie w czasie ostatniej wojny tureckiej¹⁰ wykupili go wiele małomiasteczkowi handlarze, wysyłający kruszec do armii na plac boju, teraz zmienia lud resztki, gdy się rzuci do kupna ziemi. A trzeba wiedzieć, że lud równie jest chciwy na ziemię, jak na srebro. Kmieć, który posiadał srebro, przechowywał takowe w największej tajemnicy, nawet przed żoną i dziećmi; zmieniając go na papiery, zawsze zostawił sobie kilka sztuk „na nasienie”. Chciwość i przywiązanie do ziemi jest tak wielkie u ludu naszego, że ten, który kupi dziś mórg za rubli 70 lub 80, nie sprzeda go

nazajutrz za 200. Jest to instynkt dobry i pożądanym, bo daje rękojmię, że z majątków zakupionych przez włościan lub zagonową szlachtę nigdy ani jedna skiba¹¹ nie przejdzie w ręce cudzoziemca. Z drugiej strony, chciwość ta, przy wrodzonym i bardzo silnym instynkcie prawa własności osobistej, jest powodem częstych zawłaszczeń, bójek i procesów o lada drobną skibę ziemi. Dla nas, którzy się na to z bliska patrzymy i co chwila ścieramy z tym usposobieniem mas ludu, jakże nielogiczne i naiwne wydają się rojenia teorii socjalistycznych, którym choćby wszystko sprzyjało, to sam lud obróci je w niwecz, bo we krwi każdego kmiecia płynie żądza powiększenia osobistego dziedzictwa, absolutnej własności, ukrytego gromadzenia kruszcu, a każdy bić się gotów lub całe życie pracować dla zdobycia piędzi ziemi na własność i umrzeć w jej obronie.

¹ Tzn. żydowskim.

² Zagon – wąski, długi pas ziemi uprawnej, ograniczony brzdami.

³ Szpaler – dwa równoległe szeregi drzew lub krzewów tworzące aleję; aleja utworzona z drzew i krzewów, niekiedy strzyżonych.

⁴ Socha – drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzuje się rozdwojonym rylcem.

⁵ Brona – narzędzie rolnicze w postaci kraty drewnianej lub żelaznej, opatrzonej w równomiernych odstępach zębami, służące do spukhniania i oczyszczania roli oraz przykrywania siewu.

⁶ Zawód – tu w znaczeniu: zagroda (od zawieść – zagrodzić).

⁷ Obstalunek – polecenie wykonania czegoś; zamówienie.

⁸ Płodozmian, trójpolówka (trzyapolówka) – systemy zagospodarowania ziemi uprawnej; płodozmian polegał na obsiewaniu w kolejnych latach tej samej ziemi różnymi gatunkami roślin w celu zapobiegania wyjałowieniu gleby, w trójpolówce grunt dzielono na trzy części, z których każda kolejno leżała odłogiem.

⁹ W armii carskiej od 1859 roku istniała możliwość wykupienia się od służby wojskowej.

¹⁰ Chodzi o wojnę toczoną w latach 1877–1878, zakończoną zwycięstwem Rosji oraz sprzymierzonych z nią Rumunii, Serbii i Czarnogóry oraz utworzeniem księstwa Bułgarii.

¹¹ Skiba – wąski pas gleby odcinany i odkładany przez pług w czasie orki.

9

Z TYKOCIŃSKIEGO,

D. 2 LIPCA,

„Gazeta Handlowa” 1880, nr 148, s. 2;

opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;

podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Lato mamy w tym roku na sianokosy niepomysłne. Zaczęliśmy jak zwykle od sprzętu¹ koniczyny, ale nikt jej jeszcze nie zebrał ani wysuszył. Skoszona, wysycha po trosze i znowu moknie, stając się coraz trudniejszą do grabienia, bo nowa przerasta ścięte pokosy². Trawy na łąkach lądowych, czyli tak zwan e popławy³, z powodu chłódów majowych w ogólności są mierne. W niektórych miejscach widocznie zaszkodziły im przymrozki. Łąki rzeczne nad Narwią dotąd są wodą zalane, co grozi dotkliwą klęską tak dla właścicieli tych łąk, jak okolicznych mieszkańców dzierżawiących takowe.

O ile rok przeszły był pomyślnym dla urodzaju owoców, a zwłaszcza jabłek, o tyle bieżący do wyjątkowo nieurodzajnych należy. Piszący to zebrał w roku zeszłym kilkadziesiąt korców owocu w swoim sadzie, a w tym roku nie więcej nad jeden korzec się spodziewa. Podobno południowe strony Królestwa, gdzie drzewa okwitły przed przymrozkami majowymi, są w lepszym położeniu, ale co do nas nad Narwią, to

dawno podobnego nieurodzaju nie pamiętamy. W miejsce jabłek i gruszek będziemy tylko mieli trochę węgierki i renkloda⁴.

Widoki urodzajów na polach są dosyć pomyślne w tych stronach. Pomimo to, takiej drożyzny, jak na tegorocznym przednówku, nigdy jeszcze nie było. Pszenica trzyma się w cenie rubli 10 korzec, żyto doszło do rubli 8, owies rubli 4 kopiejek 20-50, jęczmień rubli 5 kopiejek 40, groch rubli 7-7 kopiejek 40, ziemniaki rubli 2 – 2 kopiejek 40. Ziemniaków jednak, żyta i owsa prawie nie masz na targach naszych. Mięso wołowe chude doszło do 10 kopiejek funt, a chleb razowy kopiejek 3 ½. Są to ceny nieznanne tu dotąd.

Odpowiednio do rozmaitych produktów, mamy także wysoką cenę drobiu, a jednak pomimo to, spekulacyjna hodowla⁵ domowego ptactwa nie zawsze jest korzystna i dlatego rozwinąć się należyce w kraju naszym nie może. Jedną z głównych do tego przeszkód jest brak normalnych stosunków handlowych w tej gałęzi krajowego przemysłu. Gosposie nasze mają wiele najlepszych chęci, cierpliwości i znajomości przedmiotu, ale to jeszcze nie dosyć. Bo choć obywatelka wiejska wyhoduje kilkadziesiąt czy paręset sztuk drobiu, przecież nie może z nim jechać sama do Warszawy, bo najskromniejsza podróż, przewóz i żywienie kłopotliwego towaru w drodze tudzież porzucenie zarządu domowego większe pociągnie za sobą koszta niż najzyskowniejsza sprzedaż. Jeżeli zaś drób wysła się pod dozorem klucznicy⁶ lub sługi dworskiego, ten zostaje zawsze wyzyskany przez przekupniów warszawskich, a pani wychodzi na swojej spekulacji⁷ jak Zabłocki na mydle. Zwykle więc wyczekuje się kupca w domu i jest się od niego zależnym, a kupcem tym jest prowincjonalny drobny handlarz, który swoją okolicę trzyma najczęściej w monopolu. Gospodyni wiejska nie sprzedaje drobiu kiedy chce, ale kiedy kupiec rączy się do niej zgłosić. Dopóki stosunek podobny trwać będzie, dopóty krzyki w pismach naszych na obojętność gospodyń wiejskich dla przemysłu drobiowego pozostać muszą grochem rzucanym na ścianę. W takim położeniu rzeczy hodowlą drobiu zajmować się tylko może wieśniak podmiejski lub kolonista, który z kilkom a sztukami udaje się osobiście na targ, obchodzi restauracje, wytarguje się ze wszystkimi przekupkami i nawet gotów obchodzić domy prywatne, aby wyższą cenę otrzymać.

Wiadomo, że w ogóle ptaki względnie do objętości swego ciała i jego wagi potrzebują większej masy pokarmu niż inne zwierzęta, gdzie więc ziarno stanowi główny pokarm, choćby najpośledniejsze, tam przy wysokich cenach zboża drób tanim być nie może. Owies na przykład najwięcej dla drobiu przydatny, kupowany na wagę, stał w tym roku w cenie najlepszego żyta, to jest rubli 1 – 1 kopiejek 20 pud.

Przeszło półmilionowa ludność starozakonna⁸ w prowincjach Królestwa Polskiego jest w ogóle głównym spożywcą drobiu wyhodowanego na wsi, bo każda prawie rodzina ma zwyczaj choć raz w tygodniu przy święcie spożywać gęś lub kurę. Stąd stolica nasza znajduje się w odmiennym położeniu od wszystkich innych wielkich miast Europy, bo gdy tamte dostają pierwociny, to Warszawa tylko resztki prowincjonalnej produkcji drobiu.

¹ Sprzęt – zżęcie zboża, wykopanie warzyw, zerwanie owoców itp. i zwożenie ich z pola, ogrodu.

² Pokos – zboże, trawa itp. leżące na polu po skoszeniu z pasa gruntu o szerokości obejmowanej jednym zamachem kosy.

³ Popław – łąka położona wśród pól na niższym poziomie; łąka mokra, bagnista.

⁴ Węgierka, renkloda – odmiany śliwek.

⁵ Hodowla spekulacyjna – tzn. przeznaczona na sprzedaż, a nie do własnego użytku.

⁶ Klucznica – ochmistrzyńni zarządzająca gospodarstwem domowym.

⁷ Spekulacja – tu w znaczeniu: wymiana handlowa.

⁸ Tzn. żydowska.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 20 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1880, nr 287, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Piszemy dziś pod smutnym wrażeniem kłęski księgosuszowej¹ która nawiedziła okolicę naszą w ubiegłym miesiącu i dotąd się rozszerza. Jeszcze w październiku ukazała się tam dżuma bydłęca w sąsiednim powiecie białostockim, przywieziona tam z bydłem, które przybyło z Brześcia Litewskiego². Już zaraza zaczęła na dobre grasować, gdy w Białymstoku odbył się w najlepsze jarmark bez zachowania ostrożności. Wieśniak ze wsi Złotorzy³ pod Tykocinem, kupiwszy na jarmarku tym krowę zarazoną, sprowadził księgosusz w granice Kongresówki. W dniu 11 listopada zaczęło zdychać bydło w Złotorzy, a nazajutrz odbywał się jarmark w Tykocinie, na który pośpieszyło wielu włościan złotoryjskich ze swoim dobytkiem. Zakupywano też na jarmarku tym cielęta do Warszawy. Wieś Złotoria nie została otoczona ścisłym kordonem, a włościanie okoliczni, pomimo zakazu, przez dwa tygodnie po dacie ukazania się księgosuszu wypędzali stada swoje na pastewnik⁴. Następstwem tego wszystkiego musiało być oczywiście rozszerzenie się zarazy, która też dotknęła wieś Kapice⁵, Garbów⁶ i inne. Do wiosek tych wysłano wojsko, zapewne w celu urządzenia kordonu, tak niezbędnego dla zapobieżenia księgosuszowi, który stosunkowo jest więcej zaraźliwym dla bydła, niż dżuma dla ludzi. Dziwnie jednak swobodnym⁷ jest ten kordon, bo pozwala mieszkańcom pomienionych wiosek wyjeżdżać w okolice na wozach i saniach pełnych barłogu⁸. Dopiero w dniu 18 grudnia przy rogatce Tykocina od strony szosy sokołowskiej postawiono wartę, która z wozów i sani większych przybywających do miasta wyrzuca barłóg i słomę, w jakim jednak celu, nie wiemy, bo nie niszczy go natychmiast ogniem, jak to zawsze w latach dawnych bywało, ale składa za płotami.

Sposób szacowania wybitego bydła w oborach, gdzie objawiła się choroba, nie jest wcale uproszczony. Podług obowiązujących przepisów biegli, którzy w liczbie trzech (dwóch sołtysów i wójt) dopełniają oszacowania we dworze lub na wsi, muszą być wszyscy z urodzenia włościanami, a żaden z nich nie może być szlachcicem lub mieszczaninem. Jeśli wójt lub sołtys jest szlachcicem, choćby zagonowym, do liczby biegłych należeć nie może. Zmusza to komitet księgosuszowy i władzę policyjną do wkraczania w dziedzinę heraldyki, nie mającej chyba żadnego związku z księgosuszem, który żadnej mitręgi⁹ w zastosowaniu środków zaradczych nie znosi.

Zamierzona reforma podatkowa w najwyższym stopniu interesuje ziemian, którzy teraz nieraz ciekawe w tej materii prowadzą dyskusje, stawiają wnioski i zapytania. Większość jest zdania, że zasada płacenia od wysokości dochodu jest sama z siebie racjonalna, ale ludność i kraj, przy zupełnym braku dokładnej statystyki i przy obecnym systemie administracji nie jest wcale do tej reformy przysposobionym. Są nadto inne kwestie niezmiernie doniosłości, które pierwej usunięte być muszą. Do tych na przykład należą służebności¹⁰ włościan na polach, łąkach i w lasach dworskich. O ile dla włościan, którzy w płaceniu podatku z gruntów dworskich nie biorą udziału, stanowią one czysty dochód, o tyle w tym samym stosunku umniejszają one ten czysty dochód właścicielom gruntów służebnościami obciążonych, którzy wszelkie opłaty z pomienionych przestrzeni ponoszą sami wyłącznie, nie posiadając prawa wyłącznych korzyści. Każda zasada i reforma, aby dobre wydała owoce i miała logiczną racjonalność, musi być jasną i sprawiedliwą. Tymczasem jest zgoła niemożliwym dokładne obliczenie tego stosunku, w jakim się ma wartość użytków dziedzica do wartości serwitutów włościańskich na tej samej przestrzeni. Jest niemożliwym tym więcej, że w każdym majątku inny zachodzi stosunek liczby włościan, rozległości gruntów, jakości serwitu-

tów, liczby bydła włościańskiego, dworskiego i tak dalej. Jedynym środkiem do zniesienia tego labiryntu bez wyjścia i szkodliwego zamętu byłoby usunięcie służebności, które tamują dziś postęp rolniczy w naszym kraju i w masach ludu podkopują pojęcia o prawie własności osobistej.

Namłot¹¹ tegorocznego zboża wypadł w tych stronach bardzo niepomysłnie. Już to w każdym majątku część pszenicy z powodu dżdżystego żniwa porosła¹². Żyto nie daje przecięciowo¹³ więcej nad ziaren pięć, pszenica cztery do pięciu. Gdyby nie wysokie ceny, dochód brutto nie wystarczyłby nikomu na same koszty uprawy i utrzymania gospodarstwa.

Pszenica wyborowa płaci tu obecnie do rubli 10 korzec, żyto do rubli 8, groch tak samo, jęczmień rubli 5 – 5 kopiejek 50, owies rubli 4, ziemniaki rubli 1 kopiejek 80.

¹ Księgosusz, pomór bydła – zaraźliwa choroba wirusowa bydła.

² Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, u ujścia Muchawca do Bugu, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

³ Złotoria – w XIX wieku wieś i folwark leżące nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁴ Pastewnik – miejsce przeznaczone do wypasania bydła, najczęściej ogrodzone.

⁵ Kapice Stare i Kapice Lipniki – w XIX wieku wsie szlacheckie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

⁶ Być może chodzi o wieś i folwark położone wówczas w powiecie kutnowskim guberni warszawskiej, obecnie w powiecie kutnowskim województwa łódzkiego.

⁷ Swobodny – tu w znaczeniu: luźny, nieszczelny.

⁸ Barłóg – legowisko psów lub dzikich zwierząt (niedźwiedzi, dzików), w tym kontekście chodzi zapewne o podściółkę dla zwierząt hodowlanych.

⁹ Mitręga – przeszkoda w pracy, strata, marnowanie czasu; utrudnienie, zwłoka.

¹⁰ Służebności, serwituty – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk, lasów i pastwisk.

¹¹ Namłot – określenie ilości zboża, którą uzyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

¹² Tzn. zaczęła kiełkować.

¹³ Tzn. przeciętnie, średnio.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 16 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1881, nr 40, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Przeróżne są rodzaje handlu w krajach rozmaitych, ale z pewnością w żadnym kraju na świecie nie stanowi tak poważnej rubryki handel kradzionymi końmi, jak u nas. Złodzieje koni stanowią tu stan oddzielny, a raczej stowarzyszenie porządnie uorganizowane, nieźle uzbrojone, zamożne, posiadające własną dobrą policję, statuta zwyczajowe, stacje, trakty, popasy¹, pastewniki² uprzywilejowane i handel rozgałęziony, który gdyby mógł być ujęty w ramy statystyki, przedstawiałby wcale poważną gałąź przemysłu, który nawet mógłby być pociągniętym do opłaty podatku dochodowego, ponieważ w każdej okolicy ludność cała zna dobrze głównych jego przedsiębiorców.

Prawo obecne surowo karze złodziei, ale tych, którym kradzież dowiedziona zostanie podług wymaganych przepisów, co raz na sto wypadków najwyżej nastąpić może. Złodziej bowiem każdy ma zwyczaj kradzenia koni bez świadków, a schwytany z koniem w drodze i oddany władzy sądowej, tłumaczy się, że spotkał zbłąkanego konia, którego mógł ktoś inny ukraść, i odprowadza go do urzędu gminnego, za co przecież raczej wynagrodzony niż karany być może. Koń powraca wtedy do właściciela, który jeżeli chce, żeby złodziej ukarany został, powinien postawić świadków i dowody, że to człowiek ten a nie inny wyprowadził konia ze stajni, co oczywiście jest logicznym niepodobieństwem, bo gdyby byli świadkowie, to nie daliby konia wyprowadzić. Nawet przyznanie się złodzieja nie zawsze stanowi dowód. Mielśmy podobny, ciekawy wypadek w powiecie mazowieckim. Gdy złodziej przyznał się, że konia ukradł i sprzedał, poszkodowany zażądał przyaresztowania³ jego ruchomości na pokrycie swojej szkody, ale sędzia śledczy na to nie zezwolił, ponieważ właściciel konia nie przedstawił dostatecznych dowodów na poparcie swego zarzutu, a przyznanie się złodzieja nie jest jeszcze dowodem bezwarunkowym, gdyż prawo przypuszcza inne pobudki, które mogły go do takiego zeznania skłonić.

Najlepsze zamknięcie stajni nie zabezpiecza bynajmniej od złodziei, ani zamykanie koni w żelazne pęta, bo nie masz takich kłódek, które oparłyby się wytrychom, siekierze, dragom i tak dalej. Jeden człowiek stajni także nie zawsze upilnuje, bo złodzieje przychodzą w kilku, uzbrojeni, a żaden parobek za konie swego gospodarza życia narażać nie chce. Wielu wieśniaków nakłada koniom pęta żelazne na kłódkę zamykaną na każdą noc w stajni. Środek ten jest udręczeniem zwierzęcia, a nie zabezpiecza dostatecznie, bo zdarzały się na przykład w guberni grodzieńskiej wypadki, że złodzieje nie zdoławszy otworzyć stajni lub pęt, podpalamy budynek lub zabijali konie. Pozostaje więc ostatni, a bardzo smutny sposób, który niestety w powszechne wchodzi u ludu użycie. Oto przez morzenie głodem i obarczaniem zbytnią pracą zamienia każdy kmięć dobre konie na gałgany, a zarazem osiąga pewność i spokój, że mu ich nie ukradną. Po tak zwane wywłoki⁴ złodziej nigdy nie przyjdzie, toteż liczba dobrych koni znacznie się zmniejszyła i coraz mniejsza od czasu wprowadzenia nowej procedury kryminalnej. Jest jeszcze i ta okoliczność, że jak koń ukradziony wart mniej niż 30 rubli, to śledztwo prowadzi i wyrok na złodzieja wydaje sąd gminny, w przeciwnym zaś razie, to jest jeżeli koń ma wyższą wartość, sprawa przechodzi [w] atrybucję⁵ sądu gminnego, i zdarzały się wypadki, że sam sędzia gminny poszedł pod sąd, gdy na przykład schwycił złodziei, którzy ukradli kilka świń (w miasteczku Stawiskach⁶), a świny te przedstawiały wartość niekwalifikującą się już do sądu gminnego, zatem sędzia przekroczył swoją atrybucję. Ale są jeszcze inne sposoby na złodziei, których lud się chwyci, przymuszony konieczną potrzebą obrony swego mienia. Polegają one na zabijaniu, strzelaniu i topieniu schwytanych złodziei. Od czasu wprowadzenia nowej procedury karnej wypadki podobne upowszechniają się coraz więcej. W powiecie białostockim koło wsi Pogorzał[e]k⁷ utopiono przed parą laty na raz aż trzech złodziei, którzy przybyli w czasie wesela kraść konie i nastęrczyli weselnikom miłą krotochwilę⁸. W powiecie łomżyńskim zabito złodzieja także w sposób okrutny w lesie mężeńskim⁹, a dwóch ze wsi Dobroch¹⁰ w tych czasach postrzelono. W powiecie mazowieckim los tych ostatnich spotkał złodzieja w zaroślach pod wsią Płonką¹¹, a słynny złodziej Błazk¹², mieszkający w Tykocinie, wielokrotnie już karany i kilkadziesiąt razy z cudzymi końmi chwytny, zawsze był straszliwie bity i dręczony, ale sprośna jego dusza okazała się niesłychanie przywiązana do cielska. Inny głośny przywódca złodziei końskich, zamieszkały w miasteczku Sokołach¹³ (gubernia łomżyńska), znany pod imieniem „Judka”¹⁴, został niedawno przy uprowadzeniu koni tak silnie postrzelony, że powróciwszy do domu, życie zakończył. Czas by już jednak było znaleźć jakiś cywilizowany środek na tę plagę.

Pszenica na targach naszych płaci korzec około rubli 9, żyto [rubli] 6 kopiejek 50, jęczmień rubli 4 kopiejek 60, owies rubli 3 kopiejek 50 – 70, groch w ostatnich dniach spadł nieco niżej od żyta, ziemniaki rubli 2.

¹ Popas – przerwa w podróży w celu odpoczynku i nakarmienia koni, również miejsce postoju, pastwisko.

² Pastewnik – miejsce, często ogrodzone, przeznaczone do wypasania bydła.

³ Przyaresztować – nałożyć areszt na coś, skonfiskować.

⁴ Wywłoka – wychudłe, wymizerowane zwierzę.

⁵ Atrybucja – prawo przysługujące jednostce lub instytucji; kompetencja, zakres władzy.

⁶ Stawiski – w XIX wieku osada miejska położona i dobra nad Dzierzbą, dopływem Narwi, w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie kolneńskim województwa podlaskiego.

⁷ Pogorzałki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁸ Krotochwila – krótki, wesoly utwór sceniczny; również: dowcip, rozrywka.

⁹ Prawdopodobnie chodzi o las w okolicach Mężenina, wsi położonej wówczas w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

¹⁰ Dobrochy – w XIX wieku wieś położona w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie zambruskim województwa podlaskiego.

¹¹ Płonka – w XIX wieku zaścianki szlacheckie (Płonka Wielka lub Kościelna, Płonka-Kozły, Płonka-Matyski, Płonka-Strumianka) położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego; ciężko określić, o którą wieś chodzi Glogerowi.

¹² Błazk – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

¹³ Sokoły – w XIX wieku w guberni łomżyńskiej istniało kilka wsi noszących tą nazwę, na podstawie informacji podanych przez Glogera nie można ustalić, o którą z nich chodzi.

¹⁴ „Judka” – nie udało się odnaleźć informacji o przestępcy posługującym się tym pseudonimem.

12

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Gazeta Handlowa” 1881, nr 133, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Wiosna tegoroczna długo pamiętna będzie dwoma ostatecznościami¹ meteorologicznymi. Przez cały maj i początek czerwca mieliśmy bardzo szkodliwą suszę, a ostatni tydzień prześladowuje nas ciągłym deszczem. Żyta w ogólności są liche, mniej niż średnie, pszenice w wielu miejscach wcale dobre, ale w niektórych, gdzie wilgoci zupełnie zabrakło, zginęły do szczytu. Widzieliśmy to w dwóch majątkach, gdzie nawet połowa zasiewu pszenicy nie powróci się. Z jarzynami² byłoby wszędzie to samo, gdyby nie deszcze dni ostatnich.

Obecnie na targach naszych pszenica płaci rubli 8 kopiejek 50 – rubli 9, żyto rubli 7 kopiejek 40 – rubli 7 kopiejek 80, jęczmień rubli 5 – rubli 5 kopiejek 40, owies rubli 4, groch rubli 8, ziemniaki rubli 2 kopiejek 30 – rubli 2 kopiejek 50.

O zamieszkach z ludnością żydowską nikt w naszych stronach nie myśli, bo duchowieństwo zapobiegło temu wcześniej z kazalnicy. Korespondencja z Łomży pomieszczona w „Głosie”³, a donosząca, jakoby w tym mieście spodziewano się na pewno zaburzeń, jest tendencyjna. Występowało wprawdzie wojsko na oba rynki łomżyńskie w celu zapobieżenia rozruchom, ale chrześcijanie nie dali się namówić do zrobienia rozruchów. Wielu księży, jeszcze przed okólnikiem biskupa sejneńskiego⁴, przemawiało u nas do ludu w imię miłości chrześcijańskiej i skutek osiągnięto dobry, pomimo że w stosunkach miejscowych nie brakuje powodów do rozdrażnienia pomiędzy ludnością dwóch wyznań. Toteż rabin łomżyński zwoływał i przestrzegał swoich współwierzycieli⁵, żeby strzegli się dawania powodów chrześcijanom do zawiści i zamętu. W Tykocinie wzbroniono wstępu do bożnicy tym, którzy trudnili się fałszowaniem weksli i egzekwowaniem z włościan długów niebywałych⁶. Na teraz wszystko spokojnie, ale nie należy wiele ufać przyszłości, o której potrzeba myśleć. Wpływ duchowieństwa katolickiego, któremu dziś spokojności ludu i kraju zawdzięczamy, może się zmniejszyć, bo ludzie źle myślący podkopują go bez przerwy, z ręcznie a systema-

tycznie. Dziś ma jeszcze przewagę na wsi pokolenie, które wzrosło przed rokiem 1864, ale niebawem miejsce jego zajmą wychowawcy szkółek gminnych, w których kapłan nie nauczał już dziatwy religii, moralności i posłuszeństwa Kościołowi⁷. W ludziach tych popędy są już inne, poziom pojęć o własności osobistej znacznie niższy, a spotęgowana chęć zubożenia się jakąkolwiek drogą.

Prawodawstwo i administracja krajowa ma także bardzo liczne środki, których należałoby użyć dla zapobieżenia na przyszłość najsmutniejszej katastrofie społeczno-ekonomicznej. Mamy tu na myśli usunięcie najgłówniejszych powodów chronicznego rozdrażnienia pomiędzy ludnością chrześcijańską i izraelską na prowincji. Nie obwijajmy tu w bawełnę, bo kto dobrze obu stronom życzy, ten musi widzieć prawdę nagą, inaczej oszukiwałby sam siebie i drugich, ściągając odpowiedzialność za następstwa. Chodzi nam tu głównie o handel zbożowy ludu wiejskiego i niezmiernie rozpowszechniony handel końmi kradzionymi. Starsi, pamiętamy jeszcze, jak w każdym miasteczku na rynku pomieszczona była pod daszkiem waga rządowa, podług której wieśniacy sprzedawali ziarno przywożone na targi. Dziś nigdzie o tym nie słyhać, a kmięć zadawałniać⁸ się musi wagą kupującego zboże małościasteczkowego przekupnia. Chowanie dobrych koni stało się także dla kmięcia rzeczą prawie niemożliwą, bo jeżeli nie chce, żeby mu je ukradziono, musi stałą daninę opłacać znanym publicznie w każdej okolicy handlarzom kradzionych koni. Handlarze ci bez żadnej ceremonii objeżdżają wioski i gospodarzy posiadających lepszy inwentarz, niby po kweście, zbierając pieniądze i zboże, a zapewniając całość stajni.

Główną i najważniejszą rękojmnią zabezpieczenia na wieki spokojnej przyszłości jest przede wszystkim zatarcie różnic kastowych i społecznych pomiędzy Izraelitami i chrześcijanami w kraju naszym. Tam, gdzie nie ma żadnej odrębnej i solidarnej kasty, nie może być mowy o jej prześladowaniu. Ale nie chodzi tu o samą powierzchowność, wszak ta była jednostajna i w Niemczech – chodzi o myśli i ducha, a gdy to nastąpi, nie będzie powodu do obaw kataklizmu, który zawisł nad głową naszą.

¹ Ostateczność – tu w znaczeniu: skrajność.

² Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

³ Nie udało się ustalić, o jaką gazetę chodzi Glogerowi.

⁴ Funkcję biskupa sejneńskiego pełnił wówczas Piotr Paweł Wierzbowski (1818–1893, bp sejneński 1872–1893).

⁵ Współwierca – współwyznawca.

⁶ Niebywały – tu w znaczeniu: nieprawdziwy, fałszywy.

⁷ Jedną z konsekwencji upadku powstania styczniowego były represje wymierzone w duchowieństwo katolickie, m.in. odsunięcie go od nauczania w szkołach elementarnych.

⁸ Tzn. zadawałać.

Z TYKOCIŃSKIEGO, D. 10 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1881, nr 278, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem „Z. Gl...”.

Do gazety waszej piszemy już od lat ośmiu czy dziewięciu. Zdawałoby się, że po upływie takiego czasu w kraju położonym w środku najucywilizowańszej części świata powinno być na drodze postępu przemysłowo-rolniczego wiele rzeczy do zanotowania i opisu. Tymczasem obok usiłowań rozbijających się o najrozmaitsze przeszkody i okoliczności, obok dobrej woli inteligencji i niepomyślnych jej starań nie mamy

nic do oznaczenia. Jedno tylko pijaństwo w okolicy naszej w ciągu tego czasu wykorzenionym zostało u ludu prawie zupełnie z powodu energicznych starań duchowieństwa, niezważającego na pogrożki i zemstę dzierżawców propinacji¹. Zresztą prawie we wszystkim cofamy się i dążymy do stosunków, wobec których bodaj czy może być mowa o rozwoju rolnictwa, przemysłu, dobrobytu, moralności i tym podobnych podwalin, na których byt i pomyślność każdego państwa się wspiera. Uregulowanie służebności² włościan na polach, lasach, łąkach, pastwiskach i wodach folwarcznych, pomimo starań i ofiarności dziedziców, od lat dziewięciu posuwa się krokiem żółtym. Właściciel na polach obarczonych służebnościami nie ma prawa wprowadzać takich zmian, jak na przykład płodozmian³, który z natury rzeczy służebności te uszczupla, zamieniając pastwisko naturalne na sztuczne, nie ma prawa krudować⁴ wyrębów i zarośli, powiększać przestrzeni łąk lub zbierać drugi pokos⁵ na tych łąkach, tam, gdzie włościanie mają zastrzeżone pastwisko po pierwszym. W wielu majątkach, jak na przykład w Szepietowie⁶, najpiękniejszym w naszym powiecie, właściciel nie ma prawa na własnych gruntach pasać inwentarza więcej nad liczbę tabelami ściśle ograniczoną. Gdy tymczasem we wszystkich wsiach w powiecie włościanie pasą liczbę znacznie większą, niż prawo pozwala im paść na gruntach dworskich, a skargi na to nie odnoszą żadnego skutku. Są znowu wioski, gdzie włościanie zabierają grunta dworskie przemocą, a procesy ciągną się po lat kilka, na przykład w Łopuchowie, Leśnikach i Lipnikach⁷ pod Tykocinem. Włościanie przegrywają, płacą pewne kary i zabierają ziemię na nowo.

Zamożność w ciągu ostatnich lat kilku stała się dla każdego rzeczą niebezpieczną. Spokojnie śpi tylko ten, kto nic nie ma. Kto dorobił się trochę grosiwa, dochował piękny dobytek lub napełnił spichrz zbożem, traci odtąd spokojność i bezpieczeństwo i zostaje pod ciągłą groźbą utraty życia lub mienia. Najlepszym środkiem zabezpieczenia się jest nie być zamożnym, nie dorabiać się niczego, nie dochowywać pięknych koni, bydła, chlewni, nie robić żadnych zapasów, sprzedawać zboże na pniu i tak dalej. Środek ten, o ile dotyczy inwentarza rolniczego, wszedł już w powszechne zastosowanie u ludu. Włościanin nasz nie stara się już o piękne bydło, konie i trzodę chlewną, jak to bywało nieraz dawniej, bo nie ma środka zabezpieczyć swego dobytku przed złodziejami, którzy niemal publicznie utworzyli ze swego procederu rzemiosło i wszystko co lepsze kradną albo od właścicieli wybierają stałe daniny za to, żeby nie ukradli. Główni złodzieje znani są całej ludności, ale nie kradną przy świadkach, a schwytani w drodze z ukradzionym koniem lub wołem, tłumaczą się, że napotkali to zwierzę na drodze i odprowadzają do urzędu gminnego, za co tylko nagrodzeni być powinni. Tłumaczenie to przy braku świadków obecnych wyprowadzeniu spod zamka zostaje zwykle uwzględnionym. W Tykocinie mieszka niejaki Błażko⁸, który kilkadziesiąt razy schwytany z kradzionymi końmi, bity strasznie i oddany w ręce policji, dla braku dowodów lub po odsiedzeniu kary wypuszczony z więzienia, powraca zawsze w nasze strony, a że wioska jego rodzinna (Złotoria⁹) wypędza go, a gmina podawała kilkakrotnie prośbę o przesiedlenie Błażka do innej guberni, więc szanowny przemysłowiec osiadł w miasteczku i dalej poświęca się swemu powołaniu.

O ile hodowla koni upadła od kilku lat, najlepiej mogą to oceniać obywatele wydelegowani po gminach do spisowania koni zdalnych do powinności wojskowej. A gdy czynią uwagi włościanom, że coraz mniej starają się o posiadanie dobrych koni, na to słyszą pospolitą odpowiedź, iż dla okolicznych złodziei koni dobrych hodować nie warto. Wobec takiego położenia rzeczy wszelkie wystawy koni i bydła, nagrody dla ludu i nawoływanie do poprawnej hodowli, nie mają i nie mogą mieć żadnego znaczenia. Trzeba pierw wyłapać złodziei i ukrócić prowadzony na szeroką skalę handel kradzionymi końmi tudzież mięsem i skórą z kradzionego bydła, a później urządzać wystawy i dawać nagrody, ale nie w Warszawie, lecz po miastach powiatowych, a wtedy hodowla bez wszelkiej wrzawy dziennikarskiej podniesie się arcyszybkim krokiem w gospodarstwach mniejszych i większych całego kraju.

¹ Propinacja – w dawnej Polsce monopol na produkcję i sprzedaż napojów alkoholowych; również: karczma, szynk.

² Służebności, serwituty – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich lasów, pastwisk, łąk itp.

³ Płodozmian – system uprawy polegający na obsiewaniu tej samej ziemi uprawnej różnymi, specjalnie dobranymi gatunkami roślin, w celu zapobiegania wyjąłowieniu gleby.

⁴ Krudować – usuwać korzenie drzew, zarośla; karczować, oczyszczać teren.

⁵ Pokos – zboże, trawa itp. leżące na polu po skoszeniu, koszenie.

⁶ Szepietowo – w XIX wieku wspólna nazwa kilku osad, wsi i folwarków położonych blisko siebie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁷ Łopuchowo, Leśniki, Lipniki – w XIX wieku wsie położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁸ Błazko – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

⁹ Złotoria – w XIX wieku wieś położona w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

14

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 14 LUTEGO 1882 R.,
„Gazeta Handlowa” 1882, nr 38, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Pierwsza to zima od lat bardzo wielu, w której do dnia 14 lutego nie próbowano nawet jeździć saniami. Wszelkie wywózki i dostawy drzewa i zboża odbywają się oczywiście na kołach, co pociąga za sobą większy koszt transportu, a na drogach bocznych, pokrytych grudą, jest bardzo uciążliwym. Szczęściem, że dotąd nie mieliśmy większych mrozów, bo przy braku śniegu zaszkodziłyby one oziminom¹, które i tak na jesieni wskutek wrześnieowych przymrozków bardzo lichy wyglądały. Tylko ciepła wiosna, od której najwięcej urodzaje zależą, mogłaby to złe naprawić. Doświadczenie jednak uczy niestety, że po lekkiej zimie bywa najczęściej mroźna zima. Na targach naszych pszenica płaci obecnie korzec rubli 9 do rubli 9 kopiejek 30, żyto rubli 6 – 6 kopiejek 30, groch, który zwykle trzyma się na równi z żytem, jest w tym roku, zapewne z powodu dość obfitego zeszłorocznego urodzaju, o całego prawie rubla na korcu tańszy niż żyto. Jęczmień płaci rubli 4 kopiejek 50 do rubli 5, owies rubli 3, ziemniaki rubli 1 kopiejek 20 – 40.

Okolica nasza nie należy do zbyt ziemniaczanych, ale też i gorzelnie nie robią konkurencji w ich kupnie, bo na cały powiat mazowiecki (z którego piszemy) jest w ruchu tylko jedna gorzelnia (w Stelmachowie²).

Lubo jesteśmy oddaleni o mil 8 od granicy pruskiej, okowita³ przemycana dostaje się nieraz w te strony. Cóż więc dopiero dziać się musi w okolicach bliżej Prus położonych. Nie możemy jednak skarżyć się na pijaństwo.

Wstrzeźliwość jest w tych stronach bardzo rozpowszechniona, a zasługę tego trzeba przyznać energicznej gorliwości duchowieństwa.

Po miasteczkach, gdzie zawsze demoralizacja jest większa, mniejsza też jest wstrzeźliwość, ale po wsiach pijaków mamy mało i spotkać człowieka zamroczonego trunkiem rzadko się zdarza. Drugą zasługą księży jest wpływ na uspokojenie ludu wobec ruchów antysemitycznych. Nie brakło i u nas bezecnych plotek rozpuszczanych pomiędzy ludem, że Żydów bić wolno, że kara za to tylko pozorna lub bardzo mała, ale wskutek powtórnego zalecenia biskupów po grudniowych wypadkach warszawskich⁴ duchowni gorąco przemawiali z ambon i to wywarło wpływ zbawienny.

Usiłowanom tym dopomogła znakomicie wstrzeźliwość od napojów. Pomimo to emigracja Żydów do Ameryki zwiększyła się w ostatnich czasach. W ciągu ostatniej jesieni i zimy kilkudziesięciu ich wyjechało z naszego powiatu na drugą półkulę ziemi. Powodem tego nie była bojaźń wypadków, ale brak pola do zajęcia w ciasnym zakresie, który Żydzi prowincjonalni sami sobie naznaczają.

I tak na przykład, przy dość powszechnym u nas braku rąk do pracy rolnej każdy ziemianin najmowałby lub werbował czeladź z ludności starozakonnej⁵, gdyby ta pragnęła na równi z ludnością wiejską wdrożyć się do robót rolnych.

Tymczasem widzimy Żydów nieraz bardzo ciężko pracujących, bo na przykład tłukących kamienie, a jednak żaden z tych biedaków nie uczy się kośby⁶ lub orki. Powodem tej niechęci do takiej lub innej pracy jest wspólna wszystkim warstwom niższemu rutyna, nałóg, przesąd, a nie pozornie skromna płaca naszej czeladzi.

Jakkolwiek bowiem parobek w kraju naszym nie bierze więcej gotówką nad rubli 30 do 40 rocznie, to wszakże gdy się policzy ordynaria⁷ (10 – 12 korcy gotowanego ziarna), ogród warzywny nawieziony i uprawiony, utrzymanie krowy, mieszkanie, opał przywieziony do domu i inne dogodności, to parobek nasz niewiele jest tańszym robotnikiem od amerykańskiego, gdzie wprawdzie płacą dziennie dolarami, ale nie więcej, a w każdym razie parobek ten ma daleko dostatniejsze i zdrowsze życie, niż biedniejsza ludność starozakonna w kraju. Oprócz tego jego żona i dzieci mają pierwszeństwo do zarobkowania we dworze.

Proletariat żydowski cierpi w kraju naszym biedę głównie z powodu nawyknienia do służby i prac rolnych. Biedy tej nie masz wśród ludności rolniczej nieposiadającej ziemi, jeżeli jest trzeźwą i pracowitą. Dobry parobek jest poszukiwany i rozrywany do służby przez dwory i zamożniejszych włościan. Czeladzi też nie można u nas nazywać proletariatem, bo byt jej jest więcej zabezpieczony niż kilkomorgowego właściciela. Gdy temu w razie nieurodzaju lub innej klęski dokuczają niedostatek lub głód, parobek bez względu, czy się dziedzicowi urodzi lub przepadnie, otrzymuje swoje myto⁸, ordynarię i wszystkie dogodności.

¹ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

² Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra szlacheckie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

³ Okowita – bimber.

⁴ 25 grudnia 1881 w Warszawie w czasie mszy w kościele św. Krzyża doszło do wybuchu paniki spowodowanej fałszywym alarmem pożarowym, w wyniku której zostało zdeptanych 20 osób. Późniejsza plotka, o wywołaniu alarmu przez Żyda, przyłapanego na kradzieży kieszonkowej, doprowadziła do pogromu, w którym zginęły 2 osoby, a 24 zostały ranne.

⁵ Tzn. żydowskiej.

⁶ Kośba – koszenie traw, zboża.

⁷ Ordynaria – część płacy służby i oficjalistów dworskich oraz stałych robotników rolnych w folwarku otrzymywana w naturze, np. w drewnie, zbożu.

⁸ Myto – tu w znaczeniu: wynagrodzenie za piacę, zapłata.

15

Z TYKOCIŃSKIEGO, D. 1 LIPCA,

„Gazeta Handlowa” 1882, nr 147, s. 2;

opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;

podpis pod tekstem: „Rolnik”.

Rok obecny nie należy u nas do pomyślnych. W maju nie mieliśmy deszczów prawie zupełnie i stąd trawa na łąkach i koniczyna na polach bardzo licha, a gdy nadszedł czas kośby¹, zaczęły padać deszcze, które nie pozwoliły nam dotąd niczego zebrać pod dach lub w stogi. W ogóle więc siana i koniczyny będziemy mieli w tym roku tak mało, jak od lat wielu nie pamiętamy, co wpłynie na umniejszenie produkcji nabiału i mięsa. Za to jarzyny mamy wcale nieźle, a oziminy² dobre.

Transakcji na nowe zboże nikt jeszcze prawdopodobnie w naszym powiecie (mazowieckim) nie zawierał. Powodem tego jest niezły stan finansowy obywateli tutejszych, którzy posiadając własny fundusz bieżący w kasie lub wiarę i kredyt, nie są zmuszeni dla opędzenia wydatków na sianokos i żniwo sprzedawać zboże na pniu.

Wskutek rozparcelowania kilkunastu folwarków w tych stronach handel zbożowy mniejsze ma tutaj dziś ogólnie znaczenie niż dawniej. Jest to naturalne następstwo przejścia folwarku na szachownicę zagonową i płodozmianu na trzypolówkę³. Najprzód co do uprawy roli, to przy najlepszych chęciach drobnych posiadaczy uprawa ta już dla tego samego musi z konieczności być o wiele niższą od folwarcznej, że wąskie działki nie dają się orać w poprzek, tylko zawsze wzdłuż. Stąd na polach posiadaczy zagonowych socha⁴ ich lub pług przewraca ziemię zawsze w jednym podłużnym kierunku, gdy, przeciwnie, na polach folwarcznych dzięki szerokości pól radli⁵ się zawsze w poprzek podrzutkę⁶, a orze się do siewu w poprzek redlanekę, co jest koniecznym warunkiem dobrej uprawy roli i wywiera ogromny wpływ na zwiększenie plonu słomy i ziarna. Tylko rolnik może z doświadczenia ocenić różnicę plonów na tych dwóch sposobach uprawy ziemi i dlatego nie dziwimy się, że zwolennikami parcelacji są przede wszystkim nie rolnicy. Na kolonii kilkowlókowej uprawa ziemi może być tak dobrą, jak na folwarku największym. Nie mamy też nic przeciwko parcelacji wielkich dóbr na małe folwarczki o zaokrąglonych granicach. Ale niestety taka parcelacja w naszym kraju jest nieznaną. Nowonabywcy bowiem nie mają pojęcia o gospodarstwach kolonizacyjnych, ale zwykle dzielą folwark nabyty i płodozmian naprzód na trzy pola, dalej każde pole na okręgi odpowiednie gatunkowi gruntu, a dopiero w każdym takim okręgu każdy z nich bierze przestrzeń w stosunku swego kupna. Tym sposobem jeden folwark nabyty przez kilkunastu drobnych posiadaczy staje się labiryntem i szachownicą z kilkuset członków złożoną. Zapewnia to nowonabywcom najsprawiedliwszy podział wartościowy ich kupna, co głównie mają na widoku, ale za to czyni działki ich tak wąskimi, że uprawa ziemi folwarczna nie może już być zastosowaną, nawet przez tych, którzy posiadają po 2 i 3 włóki, ale w kilkudziesięciu kawałkach, i którzy w mniemaniu zwolenników parcelacji stanowią średnich właścicieli.

O wszelakich niedogodnościach i szkodnictwie w podobnym gospodarstwie nie mają jasnego pojęcia ani sami zagonowi posiadacze, bo od kolebki z takim stanem swego bytu życia, ani więksi właściciele, którzy go nie doświadczyli, a tym bardziej teoretycy w miastach o parcelacji piszący.

Wpływ parcelacji na ogólny handel zbożowy odbija się głównie z powodu jakości ziarna. Wiadomo, że na cenę ziarna wpływa niezmiernie czystość zboża i piękny a jednolity jego gatunek. Czystość osiąga się za pomocą przyrządów i narzędzi, które z powodu swojej ceny są dla drobnych posiadaczy albo zgoła niemożliwe [do kupienia], albo obciążyć muszą ich budżet bez porównania więcej niż większego właściciela. O jednolitość większej partii zboża w drobnych gospodarstwach jeszcze trudniej. Można się o tym przekonać na małomiasteczkowych targach naszych, gdzie zboże przywożone przez lud różni się od siebie na każdym wozie, a często w każdym worku i w ogóle jest bardzo nieczyste. Stąd zboże to zwykle nie jest wysyłane przez kupców na rynki europejskie, a kupujący żądają miary większej jako kompensaty jakości. Miara też zboża włościańskiego bywa zwykle na korcu o pół puda większą niż dworska, bez względu na cenę, która niezależnie od tej miary bywa wyższą we dworach. Ta niezmiernie ważna dla handlu zbożowego jednolitość i czystość większych partii ziarna, którą tak łatwo osiągnąć na folwarku, a tak trudno w drobnych gospodarstwach, sprawia to, że właściciel najsłabszego gospodarstwa folwarcznego sprzedać może zboże po cenie wyższej niż najlepszy rolnik zagonowy. Bardzo też trafnie Bolesław Prus⁷ przyrównał folwark do fabryki, a małe gospodarstwo do pojedynczego warsztatu. Rozparcelować 8 000 folwarków w Królestwie byłoby to samo, co dać upaść ośmiu tysiącom fabryk, dających dziś cały impuls w przemyśle i handlu krajowym, którego podstawą jest produkcja zboża, wełny i tak dalej w tych folwarkach – i odwrotnie, konsumpcja wszystkiego, czego dom obywatela wiejskiego i większe gospodarstwo z miast i fabryk potrzebuje, a bez czego drobny właściciel obywa się.

Pszenica na targach naszych płaci korzec po rubli 11, żyto po rubli 4 kopiejek 80, groch również, jęczmień po rubli 3 kopiejek 60 – rubli 4, owies po rubli 3, ziemniaki po rubli 1 kopiejek 80 – rubli 2.

¹ Kośba – koszenie trawy lub zboża.

² Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

³ Płodozmian, trójpolówka (trzyapolówka) – systemy zagospodarowania ziemi uprawnej: płodozmian polegał na obsiewaniu w kolejnych latach tej samej ziemi różnymi gatunkami roślin w celu zapobiegania wyczerpaniu gleby, w trójpolówce grunt dzielono na trzy części, z których każda kolejno leżała odłogiem.

⁴ Socha – drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzuje się rozdwojonym rylcem.

⁵ Radlic – obsypywać ziemię za pomocą radła rośliny uprawnej; również: przeorywać, orać ziemię radłem.

⁶ Podrzutka – nie udało się ustalić precyzyjnego znaczenia terminu „podrzutka”, który został w tym kontekście użyty.

⁷ Bolesław Prus, właśc. Aleksander Głowacki (1847–1912) – pisarz, prozaik, nowelista i publicysta okresu pozytywizmu, współtwórca polskiego realizmu. Od 1872 roku współpracował jako felietonista z „Opiekunem Domowym” i „Niwą”, od 1873 roku z humorystyczną „Muchą”, od 1874 z „Kocami”. W swej twórczości oraz publicystyce Prus zajmował się przede wszystkim tematyką społeczno-gospodarczo-obyczajową, trudno więc wskazać, które konkretnie dzieło ma Głogier w tym kontekście na myśli, być może chodzi o cykl *Kronik miesięcznych*, publikowanych w tym czasie w tygodniku „Nowiny”.

16

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 16 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1882, nr 284, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Zimę mamy bardzo podobną do zeszłorocznej, prawie ciągła odwilż i brak sanny¹. Wszystkie transporty drzewa i zboża odbywają się, jak w roku zeszłym, na kołach, co dość znacznie kosztuje przewoźnika, ale też i ruchu nie ma prawie żadnego, bo lasy w znacznej części poszły już z dymem fabryk, których tu mamy w sąsiednim powiecie białostockim kilkadziesiąt, a na zboże, pomimo niskich cen, brakuje nabywców. Pszenica płaci obecnie rubli 1 kopiejek 20 pud, żyto kopiejek 75 pud, jęczmień kopiejek 80–82, groch kopiejek 85–95, owies kopiejek 75, ziemniaków korzec rubli 1.

Rolnictwo jest zawodem i przemysłem, który więcej niż wszelkie inne zależy od wypadków losowych. Pierwszy lepszy grymas przyrody, jedna chwila gradu, burza, piorun, ulewa, powódź, susza, dłuższa ślota, zaraza itd. spowoduje dotkliwie klęski i dezorganizację gospodarstwa. Stąd pochodzą chroniczne, a właściwie zawodowe utyskiwania rolników, stąd pochodzi niski stosunkowo do innych przemysłów procent, który daje kapitał reprezentowany przez ziemię, stąd płynie potrzeba koniecznych stowarzyszeń i wzajemnych ubezpieczeń od gradu, ognia, księżosuszu² i tak dalej. oraz pierwszorzędna potrzeba rozumnych praw opiekuńczych dla przemysłu rolnego, podniesienia jego rozwoju, dobrobytu i postępu. Przemysł rolny produkuje chleb, nabiał i mięso; trzy główne artykuły pożywienia ludzkiego, wobec których wszystkie inne są tylko dodatkowe i drugorzędne. Dlatego też wszelkie urządzenia społeczne, prawa, przepisy i zwyczaje skierowane być powinny do tego, aby dopomóc rolnikowi do jak najobfitszej i najtańszej produkcji, bo od tego zależy dobrobyt całego kraju i wszystkich warstw narodu. Stąd to we wszystkich krajach, dobrze i rozumnie administrowanych, rolnik posiada doskonałe partykularne komunikacje, łatwość wszelkich wzajemnych ubezpieczeń, a surowe przepisy porządku publicznego zabezpieczają przed samowolą złych ludzi jego zboża, lasy, łąki i cały majątek, zaś prawodawstwo wynika głęboko w istotne potrzeby i stosunki rolnictwa. Jeżeli w kraju jakimś urządzenia społeczne nie mają podobnej podstawy, tam rolnictwo podnieść się nie zdoła, rolnicy zawsze obdłuzeni³, produkcja ogólna mała, lud niemoralny, naród ubogi, panować zaw-

szere będzie nieład, brak kredytu prywatnego i upadek finansów ogólnych. Rolnictwo potrzebuje opieki państwa, bo rolnik ponosi ciężary państwowe, bez względu jaki ma urodzaj, dobry lub zły. Czy plony jego przyniosą ziaren dziesięć lub dwa ziarna, płacić on musi podatki państwowe i gminne, utrzymać służbę folwarczną i czeladź, co, mówiąc nawiasem, stanowi dla klasy bezrolnej na wsi stałe zabezpieczenie od głodu i lepszą asekurację bytu w latach klęskowych, niż jakakolwiek w fabrykach dla robotników urządzona.

Wszelkie użytki wspólne wielu właścicieli na jednej przestrzeni roli są tylko negacją prawa własności osobistej, tamą dla podniesienia kultury i właściwością czasów pasterskich, pierwotnych, na pół dzikich i barbarzyńskich. Jeżeli ziemia ma przynosić możliwie najwyższy dochód rolnikowi, a pośrednio krajowi i państwu, to uprawa jej i sposób użytkowania musi być kierowana przez jednego rolnika, który jest jej panem lub długoletnim posesorem⁴.

Stąd to do kwestii palących w naszym kraju należy kwestia wspólności leśnych i pastewnikowych, ograniczająca własność większą w różnolity sposób, często nader dotkliwy, gdy na przykład zacofanego gospodarstwa trzypolowego nie można zamienić na płodozmienne⁵ tam, gdzie włościanie mają na polach serwitut pastewnikowy⁶, który musiałby zostać w płodozmianie uszczuplony.

¹ Sanna – droga, po której można jeździć saniami; również: jazda saniami lub pogoda ją umożliwiająca.

² Księgosusz – zaraźliwa choroba wirusowa bydła.

³ Tzn. obarczeni długami, zadłużeni.

⁴ Posesor – posiadacz, właściciel; również: dzierżawca.

⁵ Płodozmian, trójpolówka (trzypolówka) – systemy zagospodarowania ziemi uprawnej; płodozmian polegał na obsiewaniu w kolejnych latach tej samej ziemi różnymi gatunkami roślin w celu zapobiegania wyjałowieniu gleby, w trójpolówce grunt dzielono na trzy części, z których każda kolejno leżała odłogiem.

⁶ Serwitut – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich lasów, łąk i pastwisk; serwitut pastewnikowy – serwitut pastwiskowy.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
W CZERWCU,
„Gazeta Handlowa” 1883, nr 130, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Wiosna tegoroczna nie należy wcale do pomyślnych. Maj mieliśmy zimny i nazbyt mokry, co opóźniło znacznie wegetację; od dwóch tygodni zaś brak deszczu dotkliwie czuć się daje. Stąd mamy dość rzadkie zjawisko, bo gdy łąki nad Narwią pokryte są dotąd wylewem wody wiosennej, to na łąkach lądowych, czyli między polami położonymi, dla braku deszczów w czerwcu trawa dotąd dosyć licha. O urodzaju zbóż jarych nic jeszcze wnioskować nie można, co do oziminy¹ zaś, to spodziewać się można plonów tylko średnich. Drzewa owocowe kwitły w tym roku niezmiernie obficie – wszystkie sady tonęły w mlecznej powodzi kwiatu, zapowiadając niebywały urodzaj owoców, ponieważ jednak, zwłaszcza w początku kwitnienia, czas był wietrzny, chłodny i dżdżysty, mnóstwo przeto kwiecica zostało bez zawiązku² i obecnie spodziewać się można urodzaju tylko średniego, więcej pomyślnego na gruszkę i jabłko, niż na śliwkę i wiśnię.

Z ruchu przemysłowego donieść możemy, iż w okolicy Tykocina powstają w tym roku dwa pierwsze browary, które warzyć będą piwo bawarskie, a mianowicie we wsi Złotoryż³ zakłada browar pan Piotrow-

ski⁴ i w Jeżewie⁵ pan Gloger. W Jeżewie będzie wyrabiane obok bawarskiego piwo zwyczajne. Dotąd powiat mazowiecki, w którym leży Tykocin, posiadał tylko jeden browar piwny pod Ciechanowcem⁶, a piwo sprowadzono przeważnie z sąsiedniego powiatu białostockiego, gdzie znajdowało się około 10 browarów. Obecnie więc będą w naszym powiecie trzy piwowarnie i jęczmień nasz będzie przerabiany na miejscu.

Gdy mowa o przemyśle, przychodzą zaraz na myśl warunki potrzebne do bytu i rozwoju każdego przemysłu, a mianowicie pierwszy z tych warunków, to jest dobre komunikacje. Wszelki przemysł fabryczny, jak również rolnictwo, które jest także przemysłem, bez dobrych komunikacji rozwijać się i kwitnąć nie może. Wiedzą o tym dawno wszyscy, wiedzieli o tym starożytni Rzymianie, przez których zbudowane drogi i mosty trwają dotąd, wiedzą dziś narody, społeczeństwa i rządy, istnieją dziś oddzielne ministeria komunikacji, szkoły odpowiednie, tysiące urzędników i inżynierów drogowych, płacą się wysokie podatki na budowę i utrzymanie dróg. A jednak nic pospolitszego nie masz, jak zła droga, złe mosty lub zupełny brak mostów. Oto na przykład na Narwi pod Tykocinem, liczącym 7 000 ludności, od czasu spalenia głównego mostu w roku 1863 nie odbudowano go dotąd wcale, urządzono tylko lichy prom wypuszczany przez magistrat tykociński w dzierzawę. Dzierżawca tego promu targuje się z każdym podróżnym o przewóz, a tym, którzy mają pilny lub ważny interes, każe sobie nieraz drogo opłacić przewiezienie ich z jednego brzegu rzeki na drugi. Wisi wprawdzie w pobliżu taryfa urzędowa cen przewozu, ale ci, którzy się na nią powołują, otrzymują zwykle nielogiczną odpowiedź. „To niech was taryfa przewiezie za taką cenę”. Z Tykocina do naszego miasta powiatowego, którym jest Wysokie Mazowieckie⁷, mamy wiorst 35, a mianowicie 20 wiorst szosy i 15 wiorst najokropniejszej bocznej drogi. Na zbudowanie tych 15-tu wiorst najgłówniejszej komunikacji naszego powiatu, biegnącej przez jego środek i łączącej główne w nim punkty, mamy na miejscu wyborny i obfity materiał kamienny i mamy znaczne fundusze z podatku szarwarkowego⁸, którego powiat nasz płaci około rubli 10 000 rocznie, tylko brakuje nam szosy, więc z Tykocina do Wysokiego (Mazowiecka) jeździmy przez gubernię grodzieńską na Białystok. Z tych samych kamieni, które rozrzucone po drodze lub sterczące kupami, gdyby je potłuczono na szaber⁹, można by zbudować na owych 15-tu wiorstach najwyśmienitszą granitową drogę bitą, taką samą, jakiej mamy już wiorst 20. Chodzi tylko o to, żeby władza przeznaczyła na to istniejące fundusze szarwarkowe, przy czym i lud roboczy zarobiłby trochę grosza, a mieszkańcy powiatu przestaliby łamać karki, wozy i powozy na wertepach, przypominających dzikość przedhistoryczną.

¹ Ozim ina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

² Tzn. nie rozwinęło się.

³ Złotoria – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim w województwa podlaskiego.

⁴ Piotrowski – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

⁵ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś leżąca w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego; w 1859 roku Jeżewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dołami od roku 1870. Jeżewski browar został założony około roku 1880 (z tekstu wynika, że mogło się to stać w 1883 roku) i funkcjonował do lat 50. XX w.

⁶ Ciechanowiec – w XIX wieku miasteczko nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁷ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁸ Szarwark – przymusowe świadczenie ludności wiejskiej na cele publiczne.

⁹ Szaber – tu w znaczeniu: tłuczeń, szuter; kruszywo z drobno tłuczonego kamienia, używane do pokrywania i utwardzania nawierzchni dróg.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
D. 14 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1883, nr 283, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Jesień na posiewy oziminy¹ mieliśmy bardzo pomyślną, tak nawet, że wcześniejsze zasiewy trzeba było przypasać, a późniejsze uruwały się² należycie. Lubo urodzaj wszelkiego zboża zależy przeważnie od wiosny jaka będzie, to przecież każda iskierka nadziei pociesza rolników, dla których rok należy do bardzo niepomyślnych. Ozimina i jarzyna³ dały nam plon w roku obecnym znacznie mniejszy, niż w zeszłym, siano na łąkach nadrzecznych dla wysokiego stanu wody nie zostało sprzątnięte wcale lub tylko w pewnej części, ziemniaki wreszcie dały zaledwie połowę średniego urodzaju. W najlepszych gospodarstwach spodziewany jest w tym roku deficyt, a gdyby nie to, że zboże prawie nie idzie za granicę, to mielibyśmy w kraju naszym stan bardzo bliski głodu. Tymczasem wydatki rolnika rosną ciągle, czeladź droższa z rokiem każdym i coraz więcej zdemoralizowana, wszelkie towary i wyroby fabryczne coraz droższe i opłaty podatkowe i gminne coraz większe. W tym roku na przykład podymne⁴ na większej własności ziemskiej zostało przeciętnie zdublowane.

Do klęsk trapiących nasze rolnictwo należy powszechny brak dobrych oficjalistów⁵. Kandydatów do wszelkich urzędów i obowiązków i ludzi bez chleba mamy ilość ogromną ale sumiennych pracowników często znaleźć niepodobna. O człowieka uczciwego jeszcze łatwiej, ale o pracowitego i umiejętnego zarazem bardzo trudno. Brak poczucia obowiązkowości jest prawie ogólną wadą tej klasy ludzi, fanfaronada⁶ i lekceważenie obowiązku albo tak zwane nygusostwo⁷ cechą powszechną. W ostatnich czasach upowszechniło się między czeladzią naszą palenie papierosów, a stąd i pożary budowli krytych i napełnionych słomą przeszły prawie na porządek dzienny. Bardzo wiele zależy tu od złego lub dobrego przykładu, który dają czeladzi sami dziedzice, ich synowie i oficjaliści. Stąd pochodzi, że wielu dziedziców należy do niepalących zupełnie, rzadziej jednak z tą zaletą można się spotkać u naszych oficjalistów, którzy znaczenia złego i dobrego przykładu nie pojmują, a przestrogi swych pryncypałów⁸ lekceważą.

Okolica nasza w ciągu ostatnich lat 15 znacznym uległa zmianom. Najprzód kilkanaście folwarków zostało rozparcelowanych. A że parcelacje te nie mogły nastąpić na mniejsze folwarki lub kolonie, tylko na szachownicę zagonową, gospodarstwo więc w tych majątkach zostało cofniętym w sposób przerażający. Rzesza zagonowych posiadaczy sprzedała na drzewo najpiękniejsze ogrody, na cegłę okazałe budynki, zamieniła płodozmiany postępowe na odwieczne trzypolówki⁹ i zniszczyła resztki lasów. Fabryki i rękodzielnie¹⁰ nie dostarczają już majątkom tym żadnych zamówień i towarów, a księgarnie żadnych książek i pism. Życie nowych posiadaczy koncentruje się w karczmie i na licznych jarmarkach, a jeżeli w gminie nie ma dworów, to dowodzi pierwszy lepszy krzykacz, pokątny doradca¹¹ lub pisarz gminny. Jarmarki małopiateczkowe bardzo częste i licznie przez lud nawiedzane nie podnoszą miasteczek, a ubożą włościan. Każdy bowiem z kmieci, czy to zamożniejszy, czy najuboższy, kilkanaście dni roboczych w roku przypędza na jarmarku, wydaje tam na poczęstunki sporo grosza, gdy cały obrót kupionych i sprzedanych przez niego przedmiotów nie przynosi w ciągu roku kilkudziesięciu rubli. Są już nawet wsie kościelne, w których panowie propinatorzy¹² wyrobili sobie pozwolenie na otwarcie stałych targów i jarmarków. Tak na przykład we wsi Rutkach¹³ odbywa się obecnie 12 jarmarków na rok, ściągających po kilka tysięcy ludzi.

Pszenica na targach naszych płaci obecnie korzec sześciopudowy rubli 9, żyto rubli 6, jęczmień rubli 5, owies około rubli 3, groch dorównywa cenie żyta, ziemniaki w Tykocinie dochodzą do dwóch rubli,

a w Białymstoku, 4 mile stąd odległym, dochodzą do czterech rubli. Warzywo w ogóle bardzo drogie, bo urodzaj na nie w tym roku był tak lichy, jak już od lat wielu nie pamiętamy. Browary w naszej okolicy sprowadzają wszystek jęczmień z Wołynia, po cenie rubli 1 kopiejek 10-12 za pud z dostawą na miejsce.

¹ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

² Urunić się – zazielenić się.

³ Jarzyna – w staropolszczyźnie słowo to oprócz warzyw oznaczało również zboża jare.

⁴ Podymne – stały podatek od domu mieszkalnego, wprowadzony w 1629.

⁵ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; również: urzędnik.

⁶ Fanfaronada – chępliwość, przechwałki.

⁷ Nygusostwo – lenistwo, próżniactwo.

⁸ Pryncypał – zwierzchnik, szef; również: właściciel zakładu pracy.

⁹ Płodozmian, trójpolówka (trzyapolówka) – systemy zagospodarowania ziemi uprawnej: płodozmian polegał na obsiewaniu w kolejnych latach tej samej ziemi różnymi gatunkami roślin w celu zapobiegania wywołaniu gleby, w trójpolówce grunt dzielono na trzy części, z których każda kolejno leżała odłogiem.

¹⁰ Rękodzielnia – zakład produkcyjny oparty na pracy ręcznej; manufaktura.

¹¹ Pokątny doradca – człowiek występujący jako doradca prawny, ale nie mający odpowiednich kwalifikacji i uprawnień.

¹² Propinator – posiadacz propinacji, czyli dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych.

¹³ Rutki – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

Z TYKOCIŃSKIEGO,

D. 2 MAJA,

„Gazeta Handlowa” 1884, nr 105, s. 2;

opublikowano w rubryce „Korespondencje Gazety Handlowej”;

podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Cena zboża na przednówku poprawiły się nieco, pszenica dobra podwyższyła się na rubli 9 korzec, żyto na rubli 6 – 6 kopiejek 30, groch z 6 na 7 rubli, owies poszukiwany bardzo do siewu z rubli 3 na 4, ziemniaki płacą obecnie do 3 rubli korzec, jęczmień miejscowy rubli 5, wołyński rubli 5 kopiejek 50. Okolice Białegostoku i Tykocina, posiadając kilkanaście browarów piwnych, ponieważ jęczmień miejscowy nie wystarcza na tak znaczną potrzebę, konsumuje corocznie kilkadziesiąt wagonów jęczmienia wołyńskiego. Jakkolwiek ziarno naszego podlaskiego jęczmienia posiada dla wyrobu piwa większe zalety, niż jęczmień z okolic czarnoziemnych, to jednak ten ostatni jest poszukiwany z powodu lepszego oczyszczenia, bo dostarczają go folwarki, wtedy, gdy na Podlasiu drobni właściciele, którzy nie posiadają kosztowniejszych narzędzi do czyszczenia zboża i których produkt z tego powodu niezdatnym jest do handlu zagranicznego.

Produkcja zi[e]mna w lepszym gatunku nie powiększa się w naszych stronach z powodu parcelowania niektórych folwarków i tym sposobem przemiany gospodarstw płodozmiennych¹ na zagonową szachownicę, w której drobni posiadacze ani ziemi (nie mogąc na wąskim zagonie² orać w poprzek) należycie uprawić nie mogą, ani posiadać kosztownych narzędzi i machin. Drugą przyczyną trzymającą w szachu rolnictwo większych gospodarstw są służebności³ włościan na polach folwarcznych. Ugody dobrowolne o pomienione służebności nie tylko w naszych stronach nie przychodzą do skutku; pomimo znacznej ofiarności ze strony większych właścicieli, ale nadto służebności powiększają się w wielu razach. Tak na przykład w ma-

jątku Złotorzy⁴ przed kilku laty komisja włościańska przyznała włościanom 100 morgów pastwisk na ich wyłączną własność, która to przestrzeń należała pierwiej do dworu i w tabeli likwidacyjnej zamieszczona nie była. W majątku Kurowie⁵ też komisja w roku bieżącym przyznała włościanom użytek siekiery w lesie dworskim, gdy w tabeli zastrzeżone było zbieranie gałęzi bez użycia siekiery. We wsi Łopuchowie⁶ włościanie zajęli przemocą w tym roku przeszło sto morgów ziemi folwarcznej, która od lat kilkunastu była w sporze i ostatecznie przysądzoną została przez komisję włościańską dworowi.

Wobec podobnych okoliczności i ustawicznego niszczenia lasów przez gromady, nadużywające praw serwitutowych, zaiste godne uwagi są usiłowania jednego z ziemian tutejszych, pana Stanisława K. który z uczonym technikiem leśnym panem Perkowskim⁷ założył w majątku swoim Szepietowie⁸, przy stacji kolei petersburskiej tegoż nazwiska, rozległe szkółki i plantacje drzew leśnych, gdzie dziś już nabywać można tysiącami flance, czyli płonki⁹, najróżnolitszych a wyborowych gatunków.

Faktem bieżącym niemależ wagi dla tych okolic jest skuteczniająca się w tych czasach, znaczniejsza niż kiedykolwiek, emigracja młodych Żydów do Ameryki. W ciągu kwietnia z samej guberni grodzieńskiej i łomżyńskiej upuściło kraj kilkuset tylko młodych krawców małomiasteczkowych i wiejskich, którzy podobno w Ameryce najłatwiej znajdują zarobek, bo choć nie zalecają się uzdolnieniem w swoim fachu, ale ze względu małych wymagań pożądaną są na drugiej półkuli ziemi.

¹ Płodozmian – system uprawy, polegający na obsiewaniu tej samej ziemi uprawnej różnymi, specjalnie dobranymi gatunkami roślin, w celu zapobiegania wyjałowieniu ziemi.

² Zagon – wąski pas gruntu rolnego.

³ Służebności, serwituty – uprawnienia chłopskie do korzystania z lasów, łąk, pastwisk itp. należących do dworu.

⁴ Złotoria – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁵ Kurowo – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁶ Łopuchowo – wieś nad rzeką Śliną, w XIX wieku w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

⁷ Stanisław K., Perkowski – nie udało się ustalić personaliów tych osób.

⁸ Szepietowo – w XIX wieku nazwą tą określano kilka osad, wsi i folwarków położonych blisko siebie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁹ Flanca, płonka – rodzaje sadzonek.

Cywilizację każdego kraju zwykle można poznać po jego drogach komunikacyjnych. Rolnictwo bowiem, przemysł fabryczny i handel nie mogą kwitnąć bez dobrych dróg. W kraju naszym są już powiaty, które mają ilość dróg szosowych wcale znaczną, ale są i takie, którym brak jeszcze bardzo tej niezbędnej cechy cywilizacji. Do tych ostatnich bardzo zacofanych, czy też upośledzonych pod względem dróg szoso-

wych, należy w guberni łomżyńskiej powiat mazowiecki. Przecina go wprawdzie Kolej Petersbursko-Warszawska¹, posiadająca dwie stacje: Łapy² i Szepietowo³ w jego granicach, ale cóż z tego, kiedy na przykład do tych Łap w jesieni lub na wiosnę dostać się chyba można balonem, bo błoto bywa straszliwe, a ani kawałka szosy do okolicznych wsi i miasteczek tu nie ma. Dostawa zboża i wszelkie transporty ciężarów są w tym czasie prawie niemożliwe. Przed laty kilkunastoma zaprojektowano wprawdzie drogę bitą z Łap do Sokoła⁴, miasteczka półtorej mili odległego, w którym odbywają się częste i ruchliwe targi i jarmarki, a nawet projekt ten uzyskał zatwierdzenie władz wyższych, ale do budowy szosy tak koniecznej dla tej okolicy nie przystąpiono. Obecnie dowiadujemy się, że projekt powyższy ma być stanowczo zaniechany. Te zaś szosy, które zostały już zaczęte w naszym powiecie, podług nowego projektu mają być zamienione z dróg 1-go rzędu na drogi rzędu 2-go i jako takie oddane na koszt gmin i pod dozór wójtów. Ponieważ mieszkańcy gmin, którzy płacą znaczny podatek drogowy na utrzymanie dróg bitych 1-go rzędu, nie mają zwykle środków do utrzymania szos gminnych do 2-go rzędu zaliczanych, a wójci i dozorczy szarwarku⁵ nie posiadają odpowiednich wiadomości technicznych, więc drogi szosowe w takim razie ulegną w niedługim czasie upadkowi, a wiadomo, że szosa połamana i z wybojami jest stokroć gorszą komunikacją, niż każda pierwotna drożynka polna. Tymczasem powiat mazowiecki pod względem potrzeb swoich nie stoi niżej od wielu innych w kraju. Mamy w nim i ludność gęstą, i produkcję zboża znaczną, i ziemie w znacznej części pszenne, gorzelnie, browary piwa bawarskiego, młyn parowy (w Mazowiecku⁶), kilka lasów towarowych bez należytej komunikacji i miasteczka jarmarczne, jak Sokoły i Ciechanowiec⁷. Brakuje nam tylko dostatecznej ilości dróg bitych, do dalszego rozwoju ekonomicznego nieodzownych.

¹ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

² Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

³ Szepietowo – kilka wsi i folwarków w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

⁴ Sokoły – w XIX wieku osada miejska w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie wysokomazowieckim w województwie podlaskiego.

⁵ Szarwark – przymusowe świadczenie ludności wiejskiej na cele publiczne.

⁶ Wysokie Mazowieckie (w latach 1866–1918 Mazowieck) – w XIX wieku osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁷ Ciechanowiec – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie znajduje się w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.